Nr 13 Kraków, Niedziela dnia 17 Stycznia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zlr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zlr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Ludowcy wobec żydów i socjalistów.

Z kół stykających się zbliska z członkami partji ludowej otrzymujemy informacje, które jako interesujące zamieszczamy: „Stronnictwo ludowe rozwija ciągle działalność, urządzając w szybkiem następstwie zgromadzenia ludowe, na których stale omawianą jest i sprawa żydowska. Jakkolwiek w antysemickim duchu głównie przemawia tylko p. Zygmunt Mikołajski, lecz okoliczność, że mowca ten zjawia się na zgromadzeniach ludowych w towarzystwie członków rady naczelnej stronnictwa ludowego, którzy wywodów p. Zygmunta Mikołajskiego nie zbijają, jest zwracającą uwagę. Znany organ socjalistyczno-żydowski w jednym z ostatnich numerów wprost zaczepił kierownictwo stronnictwa ludowego i niedwuznacznie wezwał do wyjaśnienia, jakie stanowisko zajmuje partja ludowa wobec oświadczeń p. Zygmunta Mikołajskiego, lecz na wezwanie to dotąd nie ma odpowiedzi. Wyjaśnił sprawę poniekąd p. dr Szafarski w dniu 10 b. m. w Szarowie, oznajmiając, że wnioski co do sprawy żydowskiej będą przez radę naczelną rozpatrzone i najbliższemu walnemu zgromadzeniu referowane a do tego czasu kwestja pozostaje w zawieszeniu.

W dniu 11 b. m. zdawał sprawozdanie poselskie poseł Wójcik, w Przylasku rusieckim, gdzie również zgromadzeni wyborcy wyraźnie oświadczyli się przeciw socjalistyczno-żydowskiej partji.

Nazajutrz 12 b. m. był wiec ludowy w Bronowicach Wielkich. Dr Szczepan Mikołajski, którego wielu za przyszłego kandydata stronnictwa ludowego z kurji piątej w Krakowie uważa, miał mowę niejako programową, w której potępił żądania socjalistów, wystąpił przeciw upaństwowieniu ziemi, przeciw przymusowi 8-godzinnej pracy na dobę, przeciw zniesieniu konkurencji kościelnej i konkurencji szkolnej a w końcu uderzył na socjalistów, że religję za rzecz prywatną uznawszy, występują wrogo przeciw religji, jak wogóle przeciw wszelkiej własności prywatnej; religja jednak jest największym skarbem, którego lud wydrzeć sobie nie pozwoli. Zgromadzenie w Bronowicach miało ciekawe epizody, gdyż Bronowiczanie przeciw socjalistom źle usposobieni nie chcieli zrazu dopuścić u siebie do zgromadzenia ludowego, dopiero po wyjaśnieniu i zbadaniu w jakim celu i jacy ludzie chcą zgromadzenie urządzić, odbyli zgromadzenie i za stronnictwem ludowem się oświadczyli.

Bezpośrednio następnego dnia po naradach bronowickich zjawili się delegaci stronnictwa ludowego w dniu 13 b. m. w Kobierzynie w powiecie wielickim. Przebieg zgromadzenia był podobny, jak w innych miejscowościach; na zanotowanie chyba zasługuje, że w Kobierzynie wystąpił przeciw socjalistom także dr Michał Danielak, członek Rady naczelnej stronnictwa ludowego i w gorących słowach lud zachęcał, by socjalnego demokraty posłem nie wybierali, co też jednogłośnie uchwalono. Bardzo patrjotycznem przemówieniem zaznaczył się włościanin z bocheńskiego powiatu Michał Kostuch. Zgromadzeni rozeszli się, śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła“, co już na paru zgromadzeniach powtórzono, niejako dla przeciwstawienia „Czerwonemu sztandarowi“ naszej narodowej pieśni.

W najbliższych dniach odbyć się ma dalszych kilka zgromadzeń stronnictwa ludowego w krakowskim powiecie. Oprócz tego nie ustają prywatne konferenje wybitnych włościan z krakowskimi członkami zarządu stronnictwa. Zwrócić należy uwagę, że jest to bądź co bądź przeciwdziałanie partji socjalistycznej, która w dnie targowe gromady włościan zbiera w lokalu redakcyjnym *Naprzodu* i *Prawa Ludu*. Kilku zbałamuconych podpisało odezwę do chłopów, którą ma wydać temi dniami partja socjalistyczna, lecz niektórzy z podpisanych już obecnie, przed ogłoszeniem odezwy, nie podzielają tendencji tej odezwy i niewątpliwie odstąpienia zgłaszać będą. Z drugiej strony ks. Stojałowski licznemi listami do włościan kandydaturę Daszyńskiego usilnie zaleca a tego zabiegi większy mogą odnieść skutek, niż wszelkie wysiłki socjalistów. Lecz i wśród zwolenników Stojałowskiego poczynają się łamać szeregi, czego dowodem list Wojciecha Małochy, najwybitniejszego poplecznika ks. Stojałowskiego, umieszczony w ostatnim *Przyjacielu ludu*, a nawołujący braci-włościan do solidarności jedynie ze stronnictwem ludowem. Popularność wójta regulickiego jest wielką nietylko w chrzanowskim powiecie lecz i w dalszych stronach to też list jego nie minie prawdopodobnie bez wrażenia.“

Hasła wyborcze.

Przez

dra Mikołaja Reya.

VI.

Sprawa włości rentowych jest tak ważną, że do niej warto powrócić, a to tem więcej, że powinna być głównem hasłem wyborczem i że skądinąd niestety jest prawie nieznaną w kołach inteligencji naszej, a już wręcz nową dla szlachty na wsi osiadłej.

Włość rentowa, to rzecz, która ma z jednej strony uzupełnić brak, a raczej utrudnienie kredytu włościańskiego, dalej stworzyć szereg nowych gospodarstw mniejszych, ale w sobie całość tworzących; wreszcie ma zapobiedz ruinie własności większej, która przez same spłaty i taksy różnego rodzaju jest tak obciążoną, że dalej nie może odpowiedzieć warunkom, jakie gospodarstwo społeczne stworzyło obecnie, a to potrzebie kapitału obrotowego i zakładowego, przewyższającego wartością łączną ziemię dwukrotnie. Istnieją wprawdzie półśrodki, jak dzierżawa parcelacyjna, ale jest to dziwoląg gospodarczy mieszący w sobie nadto zarzewie niezadowolenia i przewrotu.

Uwłaszczenie r. 1848 odbyło się na podstawie historycznej; stworzyło całości historyczne, mające wartość i znaczenie; ale gospodarstwo społeczne niejednokrotnie okazało, że innych jednostek i całości potrzebują nasze czasy i stąd dąży ono do uruchomienia fałszywych firm i niezdrowych jednostek, a do nowego ukształtowania stałych, a nawet dla małej własności związanych całości gospodarczych, któreby danym warunkom ekonomicznym odpowiedziały i do rozwoju stosunków gospodarstwa społecznego przyczynić się były zdolne.

Rząd pruski zrozumiał tę konieczność historyczną najpierwszy; Rosja za nim poszła zaraz, używszy banków włościańskich dla politycznych celów. Anglja naśladuje również Prusy, by zapobiedz dalszemu rozstrojowi, jaki tam nietylko na Zielonej Wyspie się szerzy wskutek zaniedbania agrarnej natury. Jedyna Austrja, zrobiła krok naprzód za ministerstwa starzejącego się Taffego, a raczej Steinbacha (bo tak je nazwać trzeba), lecz potem cofnęła się, a podobno nie bez winy w tem Koła polskiego.

Nie znam bliżej dziejów tego wniosku rządowego, ale słyszałem, że to posłowie ze wschodniej Galicji najbardziej się sprzeciwili — rzecz dziwna i zastanowienia godna, bo w tej wschodniej Galicji najgorsze agrarne panują stosunki: emigracja do Brazylji, bankructwo dzierżawców zupełne i całe okolice nieproduktywne, lub oczekujące kupca, jak kania deszczu.

W lecie miałem sposobność zwiedzić Księstwo Poznańskie, gdzie zajęła mnie głównie tamtejsza praca narodowa na polu ekonomiczno-społecznem. Właśnie wówczas przekroczył Bank Ziemski w sprawozdaniu swojem za r. 1895 liczbę tysiąca rodzin polskich osadzonych głównie na prawie rentowem, a jeśli akcja dobroczynna tego Banku jest obecnie sparaliżowaną, to winą tego tylko przepis komisji rentowej, by połowa osadników na prawie rentowem osadzonych była Niemcami, a tych nawet komisja kolonizacyjna bismarkowska nie może dostać mimo wszelkich wysiłków.

Przepis ten spowodowany został właśnie niczem innem, jak tylko rozrostem naszej akcji narodowej za pomocą prawa rentowego — który to rozrost przeraził twórców ustawy przez rząd nietylko do celów ekonomiczno-społecznych, ale przedewszystkiem do politycznych przeznaczonej.

Niemcy emigrują za morze, nie chcąc osiadać w ojczyźnie, bo tam za morzem wygodniej, Polacy chwytają każdy ziemi skrawek, by tylko nie być zmuszonymi zakładać po za Ojczyzną ognisko domowe — co uważają poprostu za deportację. Pokazało się, że nic tak bardzo, jak owa ustawa rentowa, nie daje broni do ręki zdrowej narodowości przeciwko najezdcy. I Bank ziemski założony dla ratunku narodowości komisją bismarkowską zagrożonej, nauczył nas, że nie dość ludność unarodowić, ale trzeba ziemię unarodowić, bo lud bezziemny to deportacja — że unarodowiwszy ziemię przez oddanie zbywających obszarów własności większej w ręce włościan reguluje się stosunki agrarne, finansowe, społeczne i...... polityczne, bo to jest faktem niezaprzeczonym, że od czasu komisji kolonizacyjnej nietylko ludność polska nie upadła na duchu, ale po wstrząśnieniu oprzytomniała i zyskała narodowościowy grunt pod sobą, pozbywszy się kosmopolitów, co rezydowali w kasynach, a przyjąwszy w zamian tysiąc rodzin włościańskich, które „żywią i bronią!“

Bywam też często w Królestwie kongresowem i widzę, jak tam całe ogromne obszary przechodzą w ręce włościan, bo Bank włościański daje im na każdą morgę ziemi po 90 rubli pożyczki amortyzującej się w 32 latach procentem po 6 od sta. Tutaj miał rząd cel czysto polityczny na oku, mianowicie, by szlachtę (Polaków) wywłaszczyć, a lud siermiężny zyskać dla cara. Kto jednak za swoich dni widział Bułgarję, kto zna Czechy, kto zresztą, by niedługo czekać, widzi co się dzieje w starej Piastów dzielnicy od pnia macierzystego przed 600 laty odciętej, tego nie przestraszy podobne rozumowanie naszego północnego wroga.

Ależ ani pod zaborem pruskim, ani też pod rosyjskim nie znają rewertentów amerykańskich, tam bowiem osadnicy rekrutują się głównie z młodszych braci, którzy swe sekundogenitury zakładają na dawnych obszarach większych; tam idą na osadę ci, których działy spadkowe już gospodarstwem nie są, ale z powodu blizkości miasta taką mają wysoką wartość, że za nią gdzieś dalej można całe gospodarstwo włościańskie zakupić i urządzić. Wszakże z tych przyczyn odbywa się ten proces wolniej, a tam gdzie ustawa tego nie przewiduje, jak w Królestwie, często osada jęczy od długów, bo osadnik prócz pięciu palców — czasami nic więcej nie miał, na osadę przychodząc.

A wtedy, myśląc o naszych rewertentach, nie mogłem odżałować, że u nas ustawodawstwa rentowego brak, że tylu włościan spogląda ze smutkiem ku Ojczyźnie z za morza, nie mogąc w niej dostać kawałka ziemi na ognisko domowe, że tyle ziemi szlacheckiej, a z nią i szlachty, marnieje bez kapitału obrotowego, że wreszcie tyle obszarów w ręce wrogie przechodzi codzień wskutek działów spłacalnych, a nie fizycznych, a z drugiej strony tyle gospodarstw włościańskich idzie w niwecz, rozpadając się na drobne działki, za które choćby niewiem jak wysoką przedstawiały cenę, nie kupi nikt nigdzie osady, bo w Austrji ustawy zasadnicze ciśnięto do kosza.

A stąd budzi się obawa, że nie my do Cieszyna, ale Niemcy po San przyjdą, bo są już niemal pod Krakowem, a stąd i trwoga, że ci sami żydzi, co nas zbożem i mąką z poza Karpat zasypują, przyjadą z całym swoim taborem gospodarstw kapitalistycznych i obsiądą żyzną dzielnicę ruską, w której dziś brak kapitałów największy a zarobek najkrótszy w roku; wtedy chyba wypadnie całej tamtejszej ludności wynieść się poza Zbrucz w odległe kraje zauralskie lub mrzeć dalej na żółtą febrę w okoliach podzwrotnikowych Brazylji. I wówczas, zamiast, żebyśmy poszli do Suczawy, to Izrael nad Sanem poda rękę Kulturtragerowi, z którym w Austrji dawno się sparał!...

Piękny zaprawdę horoskop przyszłości — ale jeśli wolno go stawiać, to nie z przyczyny, aby tak być musiało, bo jeśli osadnictwo narodowe stanie się hasłem dzisiejszej doby, jeśli delegacja wiedeńska raczy wpisać do swego politycznego katechizmu „unarodowienie ziemi“, to przyszłość do nas należy! — to nie pokażemy w Wiedniu *socjalisty polskiego*, o którego się internacjonałowi tak bardzo rozchodzi, a za to w najbliższym czasie wło-

ścian nietylko z języka ale i duszą Polaków, jakimi są już na Śląsku i w Prusiech?

Może więc warto zmienić błędne hasło wyborcze, może należy zastanowić się, czy tego hasła ekonomicznej natury, jakie nam wydarto z rąk we wszystkich zaborach w swoim czasie, nie należy znów umieścić pod nazwą „Prawa do ogniska domowego“ czyli włości rentowej.

Burze i cyklony.

W przedostatnim tygodniu na wybrzeżach Irlandji i Anglji szalały straszne burze Szkody przez cyklon, idący od Ameryki, poczynione są bardzo wielkie. Wielkich żaglowych łodzi rybackich rozbiło się do tej chwili 318, zginęło na nich około 40 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci. O sześciu mniejszych parowcach nie ma do tej pory słychu i nie wiadomo dokąd pognały je wichry i co się z niemi stało. Drobnych łódek rybackich, roztrzaskanych u wybrzeży, nikt już ani nie zliczy; stanowiły one przecież jedyne źródło, narzędzie zarobku dla niezliczonych rodzin!

Zapisują też przykłady bohaterskiej odwagi, nieustraszonego poświęcenia, cierpień okropnych. Tak n. p., skoro tylko strażnicy wybrzeża blisko Penzance dostrzegli na morzu sygnały żądające ratunku, nie mogąc jednak dostrzedz statku, który je dawał, wsiedli w liczbie czterech do łodzi ratunkowej, odbili z największą trudnością od brzegów i usiłowali znaleźć statek i dotrzeć do niego. Niestety, sygnały stawały się coraz rzadsze, coraz więcej oddalone, widocznie burza gnała statek coraz dalej i dalej od przystani. Strażnicy, wytężając wszystkie siły i starając się przekrzyczeć piekielne huczenie orkanu, by załoga statku wiedziała o spieszącym ratunku, bardzo powoli przebijali się przez góry i przepaście wód; ich zadaniem było przedewszystkiem uniknąć tego prądu, który porywał ów statek, dostać się do niego ukosem. Wołać zaś nie przestawali, by statek, jeżeliby mógł jeszcze, oparł się prądowi na chwilę i ku odsieczy się skierował. Gdy tak się wytężali, odrazu doszedł ich uszu głos... tuż z blizka, z powierzchni wód: „Ratunku! tu! tu! ratunku!“

Popchnęli łódź w stronę, skąd głos doszedł i wkrótce znaleźli i do łodzi wciągnęli... dziewczynę! Spazmatycznie wykrztusiła tylko kilka wyrazów. „Ojciec — lina — u pasa — topi się — blisko!“ i omdlała. Istotnie miała uwiązaną u pasa linę, która musiała być niezmiernie długa, bo wiosłując z podwójną energją, strażnicy długą chwilę nie poczuli naprężenia, biorąc łokieć po łokciu liny do łodzi. Sygnały ze statku ustały zupełnie, ale ratunek zbliżał się we właściwym kierunku. Skoro tylko lina zaczęła prężeć, przecięli ją strażnicy, by się uchronić od rozbicia o statek, lub zatopienia, jeżeli statek już utonął...

Niebawem usłyszeli głos, słaby głos, ale niedaleko. Wtenczas jeden ze strażników, włożywszy sobie na kark swój liny, nie mówiąc ani słowa, rzucił się w rozpiętrzone fale. Łódź za nim pchali towarzysze coraz trudniej i z sił ostatkiem, aż go zobaczyli. Pływak dobijał się do — samotnego masztu, chwiejącego się i zginającego z trzaskiem: raz maszt dotykał prawie wody, lub go obalały bałwany i wtedy rozdzierający krzyk przygłuszał burzę. Na końcu masztu, czepiając się z rozpaczą rękoma i nogami, był człowiek. Nagle maszt podniósł się gwałtownie, lub go podniosły bałwany, a człowiek spadł. Lecz tuż obok czekał nc niego pływak i skoro tylko tonący ukazał się na powierzchni wielkiej fali, pływak go natychmiast uchwycił. Łódź mogła już zbliżyć się bezpiecznie, bo statek zatonął.

Wyratowani odzyskali przytomność w budynku straży wybrzeżnej. Ale mężczyzna nie jest ojcem bohaterskiej dziewczyny. Z pięciu osób statku rybackiego — sternika, jego córki i trzech rybaków — ocalała tylko ta dziewczyna i jeden z rybaków. Sternik trzymał się masztu kilka minut po zniknięciu córki; widocznie ani nie dojrzał, jak rzuciła się wpław w morze, ani nie dosłyszał jej krzyku: „Ojcze, pomoc już blisko!“ Bałwan zniósł go z masztu, chwilę jeszcze czepiał się jakiegoś bierwiona na falach, wyrzuconego ze statku, aż go zakryła nowa fala i zagłębiła w toniach na wieki.

Rosja i Austrja na Wschodzie.

III.

Wykwit machiawelizmu, czy dobrze zrozumiany interes polityczny, w każdym razie to niezawodne, że pewien „radykalizm“ austrjackich mężów stanu w kwestji wschodniej przewija się wzdłuż całej historji państwa rakuskiego, od czasów głośnej wyprawy króla Jana III, która zaczepną i napływową falę turecką popchnęła wstecz, ku łożyskom odwrotu i odporności, aż do dni naszych, kiedy dawne potopy bisurmańskie suchemi już dnami świecić zaczęły. Wiele różnorodnych przejść przyczyniło się do wyrobienia w tegoczesnej dyplomacji wiedeńskiej przekonania, że to, co dla Metternicha było tylko luznym, przygodnym wybiegiem — zręcznem posunięciem pionka na szachownicy przysłowiowej „wierności greckiej“, stać się w końcu musiało poniekąd dogmatem i wytyczną linją uczciwego postępowania na przyszłość. Stopniowa, powolna emancypacja ludów półwyspu bałkańskiego, wywołanie wśród nich takiego wzajemnego na siebie oddziaływania, ażeby się w niem krzyżował wzrost niebezpiecznych dążności unifikacyjnych, bądź rasowych, bądź religijnych, stworzenie jednem słowem pod Bałkanami Austrji „drugiej“, odwodowej — programat taki powstać mógł dopiero po całkowitem wyczerpaniu materjału pod wszelki inny wybór. A wyczerpywał się on bardzo szybko i wszechstronnie. Akcja zaborcza i równoległa, zapoczątkowana teoretycznie przez Kaunitza w memorjale z r. 1772 o podziale Turcji, mającym równoważyć czy też dopełniać takież pomysły Fryderyka II na innem polu, pokazała już we dwa lata później swą wartość praktyczną, kiedy Rosja, w moc traktatu kajnardżyjskiego zdobyła „słonia czarnomorskiego“, Austrja zaś złapała zaledwie „muchę bukowińską“, — jak to w r. 1795, przy ostatecznym obrachunku zysków i strat krymskich, bawarskich, polskich, Ostermann, Markow i Zubow jednomyślnie przypomnieli Tauenzienowi, pełnomocnikowi pruskiemu, rozpaczliwie wołającemu o Kraków, przeznaczony z góry dla Austrji, właśnież jako dodatek do „muchy“. System znowu odwrotny, opiekuńczy, stawiający całość i nietykalność Turcji na miejsce poprzedniego zajazdu i rozbicia, mamił nieco dłużej, ale też i zużył się znacznie głębiej. Doniosłość swą ujawnił on najdobitniej w okresie lat 1833—1840, kiedy w obronie Padyszacha od rokoszowych zamachów Mehmed-Alego wojska rosyjskie rozłożyły się obozem na azjatyckiem pobrzeżu Bosforu. Wprawdzie, Palmerston pocieszał wówczas Metternicha pamiętnemi słowy o rychłem ozdrowieniu chorego człowieka: „kto Turcję nazywa gałęzią obumarłą — powiadał — sam nie wie co plecie, — kilka lat pokoju, a z nędzarza znowu wyjdzie potentat“. Ale potentat ukazał się błyskawicznie dopiero w kilkadziesiąt lat później, — i zniknął odtąd bodaj czy nie na zawsze. Tymczasem, rozwiało się z kolei i owo „widmo czerwone“, którem dyplomacja metternichowska płoszyła senne majaczenia o prawie i swobodzie Rumunów, Serbów, Greków, Bułgarów, a to przez napędzanie na nich mroźnych pogróżek i ostrzeżeń z północy. Jednakowoż sztuczka możeby i dokazała cudu, gdyby straszydło zachodnie chciało było pozostać zdala, poprzestać na błąkaniu się z flintami konstytucyjnemi po wąwozach hiszpanskich, na dobijaniu się do wrót Westminsteru pod postacią zagłodzonego Irlandczyka, na klejeniu co drugi poniedziałek barykad w Paryżu, na wyprawianiu serenad z pochodniami po uniwersytetach niemieckich; niestety, wkrótce wpadło mu do głowy zajrzeć w żywe oczy samemu sztukmistrzowi tych postrachów, skąpanemu na dwa lata przedtem we krwi galicyjskiej.

Od tej daty trzeba było raz na zawsze otrząsnąć splamione palce od robót ocalających sąsiada, skoro własne ocalenie zawisło już tylko na włosku cudzej wspaniałomyślnej protekcji... To też, gdy z kolei nadciągnęła wojna krymska, zastała ona w Austrji zaledwie splątane resztki starych wątków, chaos wyobrażeń, rozterkę dążności, kosz zdartych i oplwanych tradycyj dyplomatycznych. Że w w tem piekle nie mógł się zorjentować monarcha młody, dwudziestokilkuletni, wyniesiony na tron w warunkach niemożliwych, okrutnych, fatalnych, — to rzecz prosta, wytłumaczona; stokroć dziwniejsze to, że się nie znalazł wtedy ani jeden skrybent archiwalny, coby parę wiązek relacji poselskich skompilować naprędce potrafił w jakimkolwiek bądź kierunku, czy to na temat kaunitzowski, tak usilnie zalecany w imieniu Rosji przez barona Meyendorffa, czy według schematu metternichowskiego, tak gorąco popieranego przez ambasadorów mocarstw zachodnich. Osowiała, idjotyczna deptanina na miejscu Buola uchodziła — aż do pierwszego dnia kongresu paryskiego — za majstersztyk w swoim rodzaju... Piękny zaiste majstersztyk! Skupił on w sobie, nie pominąwszy najdrobniejszego szczegółu, z jednej strony: wszystkie bitwy od Magenty do Solferina, z drugiej: wszystkie klęski lat 1866 i 1870-go, na które Rosja spoglądała z obojętnością dłużnika, wypłacającego zaległe raty „zdumiewającej świat niewdzięczności“. Dziś, odczytując przedśmiertne listy cesarza Mikołaja I., ogłoszone przed paru laty w urywkach przez Tatiszczewa, oraz w jednem z czasopism petersburgskich, politycy wiedeńscy zacierają zapewne ręce z radości, że się na tem tylko nareszcie skrupiło... [1]).

Nareszcie?... — Przyszłości, naturalnie, przesądzać niepodobna. Wnosząc atoli z przebiegu zdarzeń przedostatniej dziejowej doby stosunków wschodnich — zdarzeń poprzedzających wojnę 1877—78 i bezpośrednio z niej wypływających, urazy dawne najszczerzej puszczono w niepamięć, — do nowych zaś nie było powodu, na cokolwiekby tam zresztą, utartym zwyczajem, tu i owdzie powoływano się w rozmowach potocznych. Co prawda, z traktatu berlińskiego, modyfikującego, na niekorzyść Rosji, pokojową ugodę san-stefańską z d. 3 marca 1878 r., pozostały dotąd nienaruszone — bodaj czy nie same tylko artykuły dotyczące Bośnji i Hercegowiny. Ale wiadomo, że Bośnię i Hercegowinę posiada Austrja nie z racji uchwał berlińskich. Uchwały te stwierdziły jedynie, w granicach międzynarodowej sankcji europejskiej, reichenbachską ugodę Rosji z Austrją z dnia 8 lipca 1876 r., która jednocześnie omówiła i kwestje sporne *à venir*, np. bułgarską. Podczas dwuokresowego rozwoju tej ostatniej — battenberskiego i koburskiego — nie było widać, aby popełnione zostały specjalne jakieś błędy, przynajmniej tam, „gdzie już nie było wcale błędów do popełnienia“. Przeto i dzisiaj, wobec notyfikacji p. Nelidowa, przyjętej w Wiedniu do wiadomości, nie trudno zostać prorokiem co do dalszych losów przyjaznego porozumienia się dwu mocarstw lądowych najbliżej zainteresowanych w sprawach tureckich.

[1]) Jomini. „Etude diplomatique sur la guerre de Crimée“, Petersburg, 1878, t. II, i nast. Tatiszczew. „Cesarz Mikołaj i dwory zagraniczne“, Petersburg, 1889, str. 117—125. *Russkij Wiestnik*, 1888, zesz. X, 135—183; XI, 1—59.

Z KRAJU.

Lwów d. 15 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Otwarcie „kursów uniwersyteckich dla kobiet“ we Lwowie.

Dziś o godzinie 5 po południu w przepełnionej wyłącznie kobietami sali ratuszowej, odbyło się uroczyste otwarcie kursów uniwersyteckich dla kobiet, zainicjowanych przez profesorów lwow. Uniwersytetu. Zebranie zaszczycili swą obecnością: ks. arcybiskup Issakowicz, marszałek hr. Stanisław Badeni, prezydent miasta Małachowski, wiceprezydent krajowej Rady szkolnej i prawie wszyscy profesorowie Uniwersytetu.

Zagaił zgromadzenie prof. lwowskiego Uniwersytetu i prezes Towarzystwa kursów uniwersyteckich, radca dworu Ćwikliński. Kwestja kobieca — zdaniem mowcy — istnieje od najdawniejszych czasów i da się porównać z linją falistą, aż do najnowszych czasów, w których prąd do emancypacji kobiet przybrał formy dążenia do zupełnego równouprawnienia kobiet zarówno wobec nauki i społeczeństwa, jak wobec praw politycznych. Kwestja ta u nas ponad miarę wzrosła, bo tylko szczupła liczba kobiet mogłaby doprowadzić w kierunku wykształcenia uniwersyteckiego do pożądanego rezultatu. Mowca wskazuje jako najlepszą drogę pośrednią między najskrajniejszemi zwolennikami emancypacji kobiet. a zachowawcami, tę samą, na jaką w ostatnich czasach zdaje się wstępować państwo.

Instytucja, która we Lwowie powstała za inicjatywą grona profesorów tutejszego Uniwersytetu, wzoruje się na zagranicznych Uniwersytetach ludowych; w ten sposób otwiera kobiecie faktycznie wstęp do Uniwersytetu. Instytucja ta jest próbą, ale już w samych początkach zachęcającą, bo zaraz na wstępie zapisało się na kursy 270 pań. Mowca kończy podzięką obecnym dostojnikom za przybycie, prośbą o dalsze poparcie usiłowań zarządu Towarzystwa i starożytną formułą uniwersytecką: *Quot felix, faustum, fortunatumque sit.*

Następnie profesor ekonomji, dr Stanisław Głąbiński, wygłosił dłuższy wykład na temat: „Kobieta w kwestji społecznej“. W konkluzji oświadczył się prelegent także ze względów ekonomicznych za wyższem wykształceniem, o ile nie spaczyłoby naturalnego powołania kobiety, odmiennego od powołania mężczyzny. Pewne rozczarowanie wywołał w kobiecej części zebrania ustęp prelekcji, w którym mowca oświadczył się przeciw udziałowi kobiet w życiu politycznem. Mowca radby zawsze widzieć kobiety z różdżką oliwną w ręku, a nie wmięszaną w tłum uliczny, roznamiętnioną agitacjami.

Po wykładzie prof. Głąbińskiego prezes Ćwikliński ogłosił kursy jako otwarte i zaraz otworzył walne zgromadzenie, na którem wybrano komisję skontrującą z trzech członków, a sekretarz prof. Twardowski, podał do wiadomości zebranych przyszłych słuchaczek kilka szczegółów o kursach, między innemi i to, że podobnie jak na Uniwersytecie, będzie obobowiązkowym tak zwany „kwadrans akademicki“, czyli, że wykłady będą się zawsze zaczynały w kwadrans po oznaczonej godzinie.

Dębica, 14 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Opłatek w „Ojczyźnie“. — Gwiazdka w Ochronce. — Ofiarność.

Życie towarzyskie w katolickiem towarzystwie „Ojczyzna“, które się coraz więcej ożywia, zajaśniało w całej pełni podczas pięknej uroczystości łamania się wspólnie opłatkiem w niedzielę, w dzień św. Ja-

na Ewangelisty. Wieczorem zebrała się prawie cała garstka należąca do „Ojczyzny“ we własnym lokalu. Ksiądz prezes przemówił do zgromadzonych kilka słów na temat, czy mrzonki socjalistyczne o uszczęśliwieniu wszystkich dadzą się w praktyce zrealizować, życząc w końcu zwyczajem dawnym wszystkim obecnym takiego szczęścia, jakie możebne jest do osiągnięcia człowiekowi na ziemi, na której żyjąc, musi pamiętać na znane stare przysłowie, że „nie ma kącika, gdzieby nie było krzyżyka!“

Następnie zgromadzeni łamiąc się opłatkiem, składali sobie od serca przeróżne życzenia.

Całe Towarzystwo, aby zaznaczyć katolicki charakter zebrania i wyrazić swe uczucia katolickie, odśpiewało kilka kolend, a potem spędziło cały wieczór na wspólnej pogawędzce i zabawie.

Serce rośnie i miło każdemu, zamiast wystawać gdzie po ulicach i szukać okazyjki, zabawić się wspólnie — wynurzyć, co leży na sercu — zbliżyć się do siebie i zachęcić się do wspólnej pracy przeciw zgubnym wpływom teraźniejszych prądów i wichrzeń.

Drugą piękną uroczystością dla Dębicy była „Gwiazdka“ urządzona dla dzieci w Ochronce sióstr Służebniczek w dniu 7 stycznia b. r. Małe dzieci, z których bardzo wiele wśród wyrobniczej ludności nie ma należytej w domu opieki a żyje o chłodzie i głodzie, już od południa zebrały się w Ochronce, wyczekując niecierpliwie tej chwili, w której będą mogły się popisać swojemi śpiewami, deklamacjami, przedstawieniem scenicznem, trafnemi odpowiedziami z religji stosownie do uroczystości. Wieczorem zebrała się w Ochronce liczna publiczność! Panie i panowie ze sfer inteligentnych i mieszczańskich, miejscowe i okoliczne duchowieństwo, wieśniacy i wieśniaczki i pełno młodzieży, zajęli swe miejsca, ciekawi, jak to tym malutkim wypadnie? I rzeczywiście, trudno wymagać czegoś więcej od dzieci, szepleniących jeszcze.

Zdaje się, że nie widzą publiki, tak śmiało i pewnie odpowiadają na pytania, śpiewają kolendy i pieśni świeckie i tak dobrze odgrywają swoje role, że trudno przychodzi temu uwierzyć, jak mozna to maleństwo tyle rzeczy wyuczyć, a trudniej jeszcze oderwać ucho i oko od tego, co się słyszy i widzi. Ta uczta duchowa przez maluczkich sprawiona to zasługa tutejszych Sióstr służebniczek, które nie szczędzą ni czasu ni zdrowia, byle dla Boga i dla społeczeństwa pracować na chwałę i na pożytek. Po skończonej uroczystości otrzymały dzieci ubogie, tak dziewczęta jak chłopcy, mnóstwo ubrań ciepłych na zimę i bułki, inne zaś zabawki lub ciastka i cukry. Nie było dla nich końca i miary uciechy.

Nie jeden ze starszych, widząc pogodne oblicza dziatwy i rozpromienione oczy, choćby był smutny, rozweselić się musiał i pomyśleć sobie, że przecież nie tak jeszcze źle na świecie Bożym, jakto pesymiści widzą.

A trzeba wiedzieć, że co roku sprawiają zakonnice tutejsze taką ucztę duchową dla starszych a ucztę zwyczajną dla dzieci biednych. Wszystko to zaś dzięki hojnej ofiarności właścicielki klucza dębickiego hr. Raczyńskiej z Bregenz, która rok rocznie znaczną kwotę pieniężną pospiesza otrzeć łzy i złagodzić nędzę biednej dziatwy dębickiej i okolicznej.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 13 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zamach dynamitowy na ulicy Cesarza Józefa.

Dzięki środkom zaradczym władz bezpieczeństwa odbyło się dziś trzecie posiedzenie sądu przysięgłych w sprawie zamachu dynamitowego znacznie spokojniej niż poprzednie, a mianowicie uszczuplono trochę liczbę publiczności, która na tamtych posiedzeniach zbyt żywe zainteresowanie się sprawą okazywała. Jak wam pisałem dowód *alibi* nie udał się Fockowi, gdyż część świadków, na których się on sam powołał, nie stawiła się, część zaś dawała tylko niepewne i dwuznaczne odpowiedzi, tłomacząc się, że nie pamiętają dokładnie tak dalekiej przeszłości. W każdym razie udowodniono oskarżonemu, że w dniu 1. sierpnia 1896 po południu nie był wcale w restauracji Cernego, przy którem to twierdzeniu obstawał dotąd, starając się udowodnić swą nieobecność na ulicy Wallensteina i cesarza Józefa. Kulminacyjnym wszakże punktem posiedzenia była chwila, w której Fock w zamięszaniu zaczął świadczyć przeciw sobie.

Przysięgły Schleicher zapytuje świadka Kandlera, co opowiadał mu Fock o explozji.

Świadek: — Było to już po zamachu, kiedy go widziałem. Mówił mi wówczas, że u Bascha nastąpił wybuch kotła.

Przewodniczący: — Jakimże to sposobem mogłeś panie Fock opowiadać o eksplozji kotła, kiedy sam o niej jeszcze nie wiedziałeś, a dopiero spotkawszy na ulicy biegnącego Bascha zapytałeś go się, co się stało.

Fock: — Słyszałem, że kocioł..

Przew.: — Nic pan nie słyszałeś.

Fock (drżąc): — Nie mówiłem też nic o kotle. Mówiłem, że eksplodowało pudełko.

Przew.: — Cóż pan mówisz, wszakżeż wówczas o pudełku w ogóle nikt nie wiedział.

Fock (bardzo zmięszany). — Ludzie tak mówią,

Przew.: — Pozostańmy przy tem. Ludzie o tem nic nie wiedzieli.

Przysięgły Schleicher: Jakżeż mógł Fock mówić o wybuchu kotła. Wszakżeż wiedział, że u Bascha nie ma maszyny parowej.

W dalszym ciągu przesłuchano jeszcze dwudziestu kilku świadków. Charakterystycznemi były zeznania dwóch par małżonków, z któremi Fock i Baschowa spędzili popołudnie w dzień Bożego Ciała. Fock okazywał wówczas wielką serdeczność wobec Baschowej, a nawet opowiadał, że ona jest jego żoną od czterech lat i że żyją z sobą w zgodzie „jak dwa gołąbki“.

Na przerwach wzbudzał zainteresowanie, siedzący w pierwszym rzędzie widzów, mąż oskarżonej, Markus Basch. Zebrało się koło niego kółko ciekawych, przyczem zapytywano go, co właściwie ciągnęło go do Focka, dlaczego z nim żył tak dobrze. Stosunki swoje z Fockiem tłómaczy Basch tem, ze oskarżony był bardzo miłym w towarzystwie; mówił dużo, opowiadał rzeczy nader ciekawe. Do Baschów przychodził często pod jakimbądź pozorem. Raz naprawił im maszynę do szycia, drugi raz jakieś nożyczki. Zresztą jest Basch bardzo przygnębiony i oświadcza gotowość przyjęcia żony napowrót do domu, jeśli ją tylko werdykt przysięgłych uwolni od winy. Jak się zdaje nie przypuszcza on możliwości stosunku między żoną swoją a Fockiem.

W południe zakończono postępowanie dowodowe, a o wpół do trzeciej rozpoczęto *plaidoyers*. W chwili w której wam wysyłam tę korespondencję trwają one wciąż. Proces się dziś prawdopodobnie nie zakończy i będzie niezawodnie po mowie prokuratora odroczonym do jutra. *Swój.*

Paryż d. 13 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Paryż opustoszały. — Debiuty parlamentarne muzułmanina. Ze statystyki Morgi.

Jakżeż nieprawdopodobnie to wygląda: Paryż pusty! A jednak tak jest; mówię tu o cudzoziemcach, którzy tworzą w Paryżu tak ważny element i tyle się przyczyniają do elegancji i wyrafinowania, którem się Paryż chełpi. Paryżanin zaś przynosi miastu swemu podwójną dumę: pomysłowość i dobry smak. Otóż właśnie w grudniu i styczniu jest napływ gości zagranicznych w porównaniu z innemi miesiącami bardzo nieznaczny, znać to nawet w wielkich hotelach i pierwszorzędnych restauracjach, znać u „wielkich“ krawców, w teatrach i teatrzykach. Na rue de la Paix, w pierwszych sklepach stolicy usposobienie melancholijne panuje. Pustka ta jest chwilowa, spowodowała ją pora roku, a także wizyta carska, w czasie której tyle tysięcy obcych zawitało do Paryża. Jednakże jest tego jedna jeszcze przyczyna: oto w ostatnich kilku latach połączono wielkie miejscowości kuracyjno-zabawowe, jak Nizza, Cannes, Monaco itp. bezpośrednią komunikacją ze stolicami Europy; towarzystwo wagonów sypialnych dostarczyło cudzoziemcom tyle wygody, (droga wprost z Berlina do Nicei trwa wszystkiego 24 godzin, taksamo z Wiednia) że większość podróżnych jadąc nad morze Śródziemne omija dziś Paryż; czasem tylko, jeśli Monte-Carlo nie pożre całej portmonetki, wstępuje się tam w drodze powrotnej.

Dziś debiutował w parlamencie deputowany dr. Grenier, wyznawca Koranu, reprezentant miasta Pontarlier, o którym wam kiedyś, przed miesiącem zdaje mi się, pisałem, O ile się można spodziewać, przybycie doktora nie wywoła żadnych protestów w Izbie, gdyż wybór jego odbył się z rzadką istotnie lojalnością, a jak sam dr. Grenier mówi wydał on na koszta elekcji tylko 600 fr; jedynym zbytkiem w tym względzie było rozlepianie plakatów po rogach ulic rodzinnego Pontarlier, na których napisano tylko te słowa: „Dr. Grenier, kandydat radykalny“. Dziś kiedy wybór jego przyszedł do skutku, wstępuje dr. Grenier w progi Izby nie bez znacznej dozy zwątpienia w przyszłość, gdyż, jak sam oświadczył, nie wierzy, by obecny parlament potrafił skuteczne i pożądane reformy przeprowadzić.

„Jeżeli nie mogę dziś wiele zrobić w parlamencie. to w każdym razie organizować będę konferencje, na których radzić się będzie nad przyszłemi wyborami“, mówił dr. Grenier jednemu z dziennikarzy.

„Cóż pan zaś zrobisz z bufetem, wiesz pan bowiem zapewne, że ważny to czynnik w życiu deputowanego, podczas gdy tobie wina używać zakazuje Koran?“ — pytał dalej ciekawy dziennikarz. „Wówczas, kiedy koledzy pić będą w bufecie, ja pójdę modlić się za pomyślność Ojczyzny! Chociaż wiesz pan, że i ja się na coś przydam bufetowi. Ot wczoraj, kiedy poszedłem po pierwsze djety, odciągnięto mi z nich 15 franków!“...

Ciągle słyszycie w listach moich o Mordze, z powodu historji zbrodni, które wam opowiadam. Posyłam wam zatem kilka cyfr tej smutnej statystyki, która, sądzę, jest dość zajmującą. W ostatnich czasach historyj takich wiele się wydarzyło; jednakże to jest pocieszającem, że w r. 1896 przyjęto do Morgi tylko 846 ciał. podczas gdy w r. 1895 przystawiono ich tam 890. Dodać należy, że cyfra ta jest najmniejszą z cyfr od 26 lat tam zapisanych. Na tych 846 ciał przypada 541 na mężczyzn, 305 na kobiety, poznano zaś w konfrontacji z przyjaciółmi, krewnymi lub zbrodniarzami 711. Ostatnim z tych strasznych gości, zapisanym na rok 1896, był niejaki Bizot, którego zwłoki wydobyto z kanałów paryskich. Wogóle cyfra ciał, przywożonych do Morgi, jest znacznie wyższą w miesiącach letnich niż w zimie: i tak gdy w grudniu przywieziono ich tylko 39, w lipcu było ich aż 109; na 846 ciał jest 250 topielców. Co się zaś tyczy wydatków Morgi, wykazały one za rok 1896 89·500 fr., włącznie z wydatkami laboratorjum toxykologicznego.

Morga uważaną jest powszechnie za instytucję, do której przykro zajrzeć, pod jej nazwą kryje się coś wstrętnego. A jednak, nie wiem, czy dacie wiarę, jak wielu Paryżan chodzi tam codziennie za przechadzkę, przyglądając się ciągle to nowym, ciałom nieszczęśliwych. Także *un goût comme un autre.*

K. W.

ZROSLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (59)

A potem zaraz, podszedłszy do Prońskiego, wręczył mu paczkę banknotów. mówiąc:

— Niech jaśnie pan przerachuje. Jest dwadzieścia pięć tysięcy, jak bułka za grosz. Tak jak było mówiono. Tylko jak pan Warzyński nie będzie chciał — powtórzył jeszcze raz zastrzeżenie — to ja tylko do jaśnie pana przyjadę po moje pieniądze.

— *Szlom! szlom!* — przerwał mu Sofa z udaną urazą. — Po co gadać jedno w kółko. Jaśnie pan rzekł słowo *ein Wort!* i szabas!

— Bądź kupiec spokojny — rzekł Proński, chowając zadatek.

— Teraz tylko podpisać — przypomniał faktor.

Za chwilę dokument z trzema podpisami znajdował się w kieszeni Symchy.

. . . .

W tydzień potem w Kościeszowskiej kniei rozlegał się stuk siekier, łoskot padającego drzewa, trzask łamanych przy spuszczaniu gałęzi.

Czasem piła traczów, natrafiwszy rdzeń smolny, wydała chrzęst przeciągły, czasem ginący olbrzym, zatrzymany w upadku na rozłożystych konarach stojącego jeszcze sąsiada, chwiał się czas jakiś w bratnim uścisku, skrzypiąc, nim runął z hukiem, by się nie podnieść więcej, czasem niedorostek leśny pękał z trzaskiem, przygnieciony ciężarem starszego towarzysza. Nad borem płynęły echa zagłady. Spłoszone stada wron, żałosnem krakaniem napełniając powietrze, nuciły *requiem* strzelistym sosnom i świerkom. Las cięto.

Od granicy Zabłocia, gdzie był drzewostan najzwartszy, rozpoczęto pierwszy wyrąb.

Pan Szaława poszedł się przypatrzeć.

— Wziął się do „stryja“ — rozmyślał, idąc ku lasowi. — Szczęśliwy człowiek! Tylko polowania szkoda! Koty się do Chojnackiego wyniosą.

Koniec części pierwszej.

CZĘŚĆ II.

I.

Zboże od lat trzech spadało w cenie, w handlu panował zastój.

. . . .

Pan Pomidorowicz wyszedł przed traktjernię, przystanął na progu, tuż pod szyldem, na którym oświetlone południowem słońcem, błyszczało jego nazwisko i spojrzał w rynek.

W rynku stało kilkanaście fur włościańskich. Chłopi siedzieli na workach przywiezionego zboża, rozmawiali, kiwając głowami, wzdychając i klnąc naprzemian.

Około rozstawionych rzędem straganów kręciła się garstka ludu, przeważnie kobiet z koszykami, opałkami w ręku. Babiny oglądały perkaliki, płócienka, przymierzały wzorzyste chustki, czasem któraś zatargowała, ale zaraz, usłyszawszy cenę, brała się za głowę i odchodziła co prędzej, nic nie kupiwszy. Straganiarze wzywali do powrotu. nawoływali, zachwalając towar, zniżali cenę... Śmielsi wybiegali z kramów, chwytali targujące się chłopki za odzież, przytrzymywali przez siłę, ciągnąc do straganów dla dokończenia kupna.

Ale handel nie szedł.

Włościanki wracały, spojrzawszy jednak smutnem okiem w stronę stojących ze zbożem furmanek, odchodziły znów z niczem, obiecując przyjść później. Kramarze zwijali porozrzucany na pokaz towar i równie, jak siedzący na furach chłopi, klęli.

W punktach narożnych, przy skrętach ulic, stały gromadki żydów, drobnych handlarzy, czekających na interes. Zwyczajnie jak na jarmarku. Z ulic dolatywał pogwar napływającej ludności, kwik pędzonej nierogaciny, głuchy turkot wozów. Niekiedy rozległ się w ciżbie donośny okrzyk furmana na bok! z drogi! lub strzał z bata.

Żydzi ruszali się wtedy z zajmowanych placówek, otaczali hurmem wjeżdżającą furmankę, czepiając się drabin, półkoszków, spinając się na wóz nawet.

Chłop zatrzymywał konie, przystawał, rozwiązywał czuprynę worka, pokazując przywiezione na sprzedaż zboże. Żydzi rzucali się obcesowo, oglądali, biorąc po garstce ziarna. Wąchali, czy nie zatęchło, gryźli w zębach, próbując, czy suche; potem pytali od niechcenia: „po czemu?“ i prawie nie czekając odpowiedzi, wracali na dawne stanowiska. Chłop pomstował: „bodajeście pomarnieli przeliwacze! pogańskie syny! wiązał worek i zafrasowany ruszał dalej. Czasem przychodziło do starcia. Zawiedziony w nadziejach zagrodnik, chwytał za biczysko. Żydzi podnosili krzyk, z obu stron sypał się grad wymyślań, klątw, złorzeczeń. Ludzie przystawali, tworzyło się zbiegowisko, tumult...

(Ciąg dalszy nastąpi)

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(8) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

IV.

Znacie zapewne, tak jak i ja, drogę prowadzącą z Grangeneuve, gdzie wtedy mieszkałem, do zamku Fénestrange. Wówczas był to tylko szereg ścieżek zaledwie udeptanych nogą ludzką, już to zniżających się aż do doliny Thorionu, już to pnących się po pagórkach. Las Fénestrange rozciągał się bez przerwy aż do gór, które stanowią teraz granicę między departamentami Creuze i Corréze, a przed rewolucją między prowincjami La Marche i Limousin.

Z wysokości wież zamku dziś rozwalonych, rozścielał się po za wierzchołkami dębów wspaniały widok na niezmierną przestrzeń kraju. Aż do wyjazdu mojego ojca dwóch stróżów, osadzonych na szczycie najwyższej wieży, miało rozkaz czuwania dniem i nocą; zmieniali się co sześć godzin w tej męczącej służbie. Była to pamiątka z dawnych wojen religijnych, podczas których nagłe napady często się przytrafiały.

Gaspard de Fénestrange, jeden z moich przodków, towarzysz broni admirała de Coligny, bywał nieraz napadany w swoim zamku przez panów katolickich i zawdzięczał ocalenie li tylko własnej dzielności.

Mógłbym wam pokazać jeszcze skałę, z której strącić kazał hrabiego de Tarnac, namiestnika królewskiego w prowincji Marche, który usiłował nocą podczas zawieszenia broni, ubiedz zamek, ale został schwytany z dziesięcioma ludźmi.

Mój protoplasta nie był ani czułym, ani miłosiernym; kazał postawić dziesięć szubienic dla dziesięciu żołdaków, a hrabiego de Tarnac, w dowód łaski, strącił ze szczytu wieży do Thorionu. Biedak spadł naprzód z wysokości trzystu stóp na skałę, odbił się od niej i wpadł do rzeki, gdzie ciało jego posłużyło za pokarm dla szczupaków.

Przebiegałem myślą te krwawe wspomnienia, przynaglając ciągle mojego konia do biegu i już widziałem z daleka wieżę zamku de Fénestrange, gdy nagle dziwna jakaś i przestraszająca wrzawa obiła mi się o uszy i skierowała na siebie moją uwagę.

Bito na gwałt w dzwony w okolicznych wioskach. Młodzi ludzie, którzy zapomnieli lub też nigdy nie znali historji swych ojców, nie potrafią sobie wyobrazić jak dziwną trwogą odgłos dzwonu napełniał wówczas wszystkie serca.

W tym czasie wojen domowych i zagranicznych, losy każdej rodziny były ciągle niepewne.

Dzienniki, tak liczne w Paryżu, dochodziły rzadko i w małej liczbie na prowincję, do okolic bardziej oddalonych.

Mało wieśniaków umiało czytać i rozumiało się na sprawach publicznych. Od czasu do czasu biuletyn donosił o zwycięstwie armji republikańskiej; list młodego żołnierza zawiadamiał rodzinę, że żyje, lub że jest ranny, albo że Francuzi pobili Prusaków i Anglików. Cała gmina powtarzała taką wiadomość przez miesiąc.

Lepiej znano sprawy publiczne w Wandei, ale stamtąd dochodziły straszne wieści. O niczem nie słyszano jak tylko o wsiach popalonych, o bitwach stoczonych, jeńcach pomordowanych i obawiano się ciągle, aby wojna domowa nie rozciągnęła się także na sąsiednie departamenta. Wszyscy mieli się na baczności.

Stąd też to wzruszenie, które mnie opanowało, gdy usłyszałem bicie w dzwony.

Czy to pożar? Czy rozruchy rewolucyjne?

Była wówczas mniej więcej dziewiąta godzina z wieczora, gdyż poczekałem umyślnie na zapadnięcie zmroku, aby zbadać najprzód przystęp do zamku, zanimbym się doń wdarł przemocą.

Zaczynał się listopad; czas był bardzo piękny, gwiazdy błyszczały jakoś dziwnie, krwawo, ale księżyc jeszcze nie wschodził.

Na zawrocie ścieżki spostrzegłem łunę pożaru, może o ćwierć mili oddaloną; puściwszy się więc galopem, stanąłem w parę minut we wsi Neuvie, która mi się zdawała cała w ogniu.

Wieśniacy zbici w tłum na placu, przypatrywali się pożarowi, ogarniającemu trzy, może cztery domy, z których mieszkańcy szczęśliwie uciekli.

Nikt się nie zabierał do gaszenia. Kobiety płakały, dzieci wrzeszczały, a mężczyźni stali z założonemi rękami. Znacie bezmyślność naszych włościan. Są to najuczciwsi ludzie pod słońcem, ale najobojętniejsi na nieszczęście bliźniego.

Thorion, płynący o kilka kroków, byłby dostarczył wody potrzebnej do ugaszenia dwudziestu takich pożarów, ale o tem nikt nie myślał i zaledwie w dwóch wiadrach przynoszono wodę z pobliskiej studni.

Zeskoczyłem z konia, przywiązałem go do drzewa i zapytałem dla czego nie starają się ugasić ognia?

— Gasić ogień! — rzekł jakiś wieśniak — a to na co? Bydło wyprowadzono, a więcej nic nie ma do spalenia. Zresztą „zwierzchność“ jeszcze nie nadjechała, jak przybędzie, to będziemy robili co nam każe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu d. 11go bm. 1) Zatwierdzić mianowanie ks. Wojciecha Rosenbaygera. kat. proboszcza w Nadwórnej, na duchownego członka Rady szkolnej okręgowej w Nadwórnej. 2) Zatwierdzić wybór hr. Jana Stadnickiego i ks. Jana Kitrysa na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Brzesku. 3) Wyznaczyć na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręg. w Żółkwi Jana Majera, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły męskiej w Żółkwi. 4) Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Władysława Jasińskiego kierującym nauczycielem dwuklasowej szkoły w Jaryczowie Nowym; Stefana Arbesbauera nauczycielem w Sielcu; Mikołaja Maksymiaka kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Podhorodyszczu; Łukasza Stadnika nauczycielem w Hladkach; Zygmunta Wolskiego starszym nauczycielem 5 klasowej szkoły w Kosowie; Rozalję Carinę młodszą nauczycielką 3-klasowej szkoły w Jaćmierzu; Filipinę Szumską młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Mikulińcach; Teofila Mikulskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Podmichalu; Marję Nowicką starszą nauczycielką 3-klasowej szkoły w Zubrzy; Włodzimierza Załużnego nauczycielem w Czernichowie; Stefana Zwarycza kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Baworowie; Piotra Latawca kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Sieteszy; Wawrzyńca Janusza nauczycielem w Giedlarowej; Wiktora Oleńskiego nauczycielem w Brzozie królewskiej; Franciszka Kupkę nauczycielem w Majdanie Górnym; Wandę Regierównę młodszą nauczycielkę 4-klas. szkoły w Kamieniu; Jana Grzebieniowskiego starszym nauczycielem, Elżbietę Pociejównę starszą nauczycielkę i Julję Grzebieniowską młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Żydaczowie; Otylję Rabinowiczównę starszą nauczycielką szkoły żeńskiej im. Czackiego w Krakowie; Franciszka Swoszowskiego starszym 5-klasowej szkoły męskiej w Rawie; Stanisława Wożnego i Józefa Wierzbickiego starszymi nauczycielami i Joannę Kiełbasównę młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Kołaczycach; Wincentego Zguta nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoly w Szczawnicy; Franciszka Irautha kierującym nauczycielem i Jana Nebelskiego nauczycielem starszym 6-klasowej szkoły męskiej w Złoczowie.

5) Zamianować zastępcami nauczycieli w gimnazjach: Bolesława Błażka w Stryju, Antoniego Panka w IV gimnazjum we Lwowie, Włodzimierza Połotnickiego w Stryju, Bogdana Hoffa w Kołomyi.

6) Przenieść zastępców nauczycieli w gimnazjach: Włodzimierza Stępienia z Brodów do Tarnopola; Aleksandra Jaworskiego z II gimnazjum we Lwowie do Brodow; Teofila Mryca z Drohobycza do II gimnazjum we Lwowie; Zefiryna Ćwiklińskiego z Brodów do Jarosławia.

7) Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim ks. Dyonizego Dorożyńskiego w gimnazjum akademickiem we Lwowie.

Dalej Rada postanowiła: Zorganizować jednoklasowe szkoły ludowe od 1 września 1897: w Łanach, Łysej Górze i w Mokrzyskach przysiołku Bucze; wyłączyć gminę Kowalówkę z zakresu szkolnego w Stopczatowie i zorganizować osobną szkołę ludową w Kowalowke od 1 września 1897; przekształcić od 1 września 1897 następujące szkoły jednoklasowe na dwuklasowe: w Poczapińcach, Hanaczowie, Biezdziedzy, Kniaźdworze i Klikowej; ustanowić drugą posadę nauczyciela religji izraelickiej dla szkół ludowych w Jarosławiu od 1 września 1897. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie z lustracji gimnazjum pryw. w Bąkowicach obok Chyrowa.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Dziwny doprawdy bywa u nas brak męskiej stałości charakteru,—czystości i bezwzględności zasad w życiu publicznem. Na każdym kroku, w rzeczach wielkich i małych, wśród ludzi skądinąd najzacniejszych, którzy w życiu prywatnem wyżsi są ponad wszelki zarzut i wszelkie podejrzenie, a brzydzą się każdem wykroczeniem etycznem i każdą moralną słabością, spotyka się, ilekroć o sprawy publiczne idzie, taką jakąś giętkość etyki, ospałość sumienia, pobłażliwość moralnego poczucia, że czasami wprawia to w osłupienie i rozpacz, usposabiając do najpessymistyczniejszego patrzenia w przyszłość. Powtarzam, że dzieje się to zarówno w wielkich jak i małych rzeczach. To kalectwo naszego zbiorowego charakteru najwymowniej się zaznacza w polityce głównych stronnictw kraju; trudno uwierzyć do jakiej niedozwolonej granicy kompromisów z własnem sumieniem i ze świadomością tego, co się godzi, a co nie godzi, posuwają się ich przywódcy, ilekroć im się wydaje, że tego wymaga powodzenie rzuconego przez nich hasła, albo że tak nakazuje zręczność taktyczna. Ci sami ludzie, którzy dla zapewnienia materjalnego bytu i szczęścia nawet własnej rodzinie, nie byliby zdolni do żadnego kroku, mogącego rzucić cień na ich prawość, uważają to za rzecz całkowicie naturalną, jeśli dla dobra swego stronnictwa czy też politycznej sprawy, o której przeprowadzenie idzie, chwytają się najbardziej wstrętnych i najmniej dozwolonych środków i sposobów; ci sami ludzie, którzy bez wahania zerwą najpożądańszy stosunek przyjaźni i znajomości, gdy przyjaciel lub znajomy nie stoi na wyżynie etycznych wymagań, lub którzy jako głowy rodzin nieubłagani będą dla każdego błędu syna czy brata, w polityce łączyć nie będą w najściślejsze współkę z ludźmi godnymi największej pogardy, wyzutemi nieraz z czci i wiary, a nawet nietylko łączyć się, ale popierać ich najgorliwiej, bronić, osłaniać, powierzać im mandaty, wymagające największego zaufania, obdarzać ich zaszczytami i otaczać dymem najobłudniejszych pochwał.

Chcecie przykładów? Gdzie rzucić okiem, znajdziemy ich podostatkiem. Rola, jaką odgrywa p. Koźmian w partji konserwatywnej, p. Lewakowski w partji demokratycznej; to pozorne uznanie i zaufanie, jakiem się cieszą; ustawiczne konszachty z żydami najobrzydliwszego gatunku, prowadzone przez oba te stronnictwa; kokietowanie z Landauami i Feldmanami; stawianie przez chrześcijan kandydatury Horowitzów, Ichheissrów, Seinfeldów i innych witzów i feldów; wędrówki demokratycznych kandydatów po kazimierskich szynkach; bezczelność, z jaką wysuwa się kandydaturę tego rodzaju, co p. Alfreda Szczepańskiego: — pomyślcie tylko, jakie to są czyny brzydkie i szpetne, i zastanówcie się kto je popełnia i kto je osłania. Oto Tarnowscy, Romanowicze, Dunajewscy, Szczepanowscy, Badeniowie, Asnykowie, a więc w życiu prywatnem: typy i wzory nieposzlakowanej prawości i ścisłej surowości etycznych zasad. Doprawdy, że to przestraszające! Dokąd zajdziemy, jeśli tak dalej pójdzie! A idzie niestety coraz dalej, obejmuje coraz szersze warstwy nietylko polityków z zawodu. Oto nowym tego rodzaju „kwiatkiem urwanym na niwie owego politycznego kalectwa“ jest kandydatura radcy miejskiego Kwiatkowskiego, postawiona przez chrześcijański komitet w krakowskim małym przemyśle przy wybrach do Izby handlowo-przemysłowej.

Pan Kwiatkowski sprzągł się z żydami, ich broni, dla nich pracuje, z nimi się solidaryzuje; razem z Falterem, Dattnerem i Landauem tworzą ową sławną komisję, która jest rodzajem najczynniejszego i najpomocniejszego komitetu wykonawczego landauowskiej partji i która pomyślała już zawczasu o sposobach, gwarantujących niechybne zwycięstwo Landauowi, przez podstępne przyznanie kart legitymacyjnych żydowskim wspólnikom firm, przez nielegalne zezwolenie na wydawanie kart w biurze Izby i przez wiele innych tym podobnych postanowień tendencyjnych i bezprawnych. Pan Kwiatkowski od dwóch lat już zasługuje się wiernie Landauowi, publikując w wiedeńskich i krakowskich żydowskich świstkach bezrozumne i niegodne napaści na ruch chrześcijańskiego odporu; więc też obecnie w nagrodę za to noszenie żydom wody, postawiony został słusznie przez Hirscha Landaua jako żydowski kandydat z małego przemysłu. Jak atoli na liście komitetu, który postawił sobie za zadanie rozpocząć walkę z dyktaturą żydowskiej kliki, burmistrzującej w Izbie, może znajdować się nazwisko kreatury owej kliki, nieświadomej obowiązków i godności chrześcijańskiego przemysłowca, tego wytłómaczyć s[obie] nie można. To jedynie skutek owego społeczn[ego] kalectwa, na które cierpi od dłuższego czasu n[asz] kraj, owego braku zmysłu etyki publicznej, kt[óre]

logicznie rzeczy biorąc, powinnaby przecież obowiązywać wszystkich uczciwych, również dobrze jak zasady etyki życia prywatnego.

* * *

Innym objawem tego samego kalectwa jest prawdziwie dzika nienawiść i pogarda dla wszystkiego, co nam w politycznem działaniu staje na drodze; dałoby się to naturalnie łatwiej psychologicznie wytłómaczyć, gdyby nie to, że w połączeniu z tą nienawiścią i pogardą idzie znów całkowite zaślepienie moralne, niepozwalające rozróżniać, gdzie się kończy godziwość i potrzebna walka, a gdzie się zaczyna szamotanie, miotające potokiem słów pozornie obelżywych, a wistocie ubliżających tylko temu, który się szamoce. Jordanowskie „bydlę“ było typowym przykładem, jak u nas wszelka walka polityczna wyradza się w końcu w najordynarniejsze wymyślania; takie jedno „zbydlęcenie“ przeciwnika ma starczyć za szereg argumentów przekonywujących, dowodów słuszności swojej sprawy, lub rzeczowych oskarżeń mających zdyskredytować przeciwnika na polu politycznem. Od czasu owego pamiętnego posiedzenia Sejmu, „bydlę“ jest jakby *leitmotivem* we wstępnych artykułach *Czasu* i w przemówieniach przedstawicieli większości Koła polskiego, gdy jest mowa o objawach ruchu ludowego. Świeżo „zbydlęcił“ w ten sam sposób prezes Jaworski p. Lewakowskiego podczas dyskusji w parlamencie, wyrządzając przez to krzywdę nie tyle p. Lewakowskiemu, ile sobie samemu i kierunkowi, w którego obronie przemawiał. Panu Lewakowskiemu w to graj! Dopieroż ukuje sobie kapitał z tych wymyślań, jakiemi go poczęstowano zamiast rzeczowej odprawy. Dopieroż *Kurjery lwowskie* i *Reformy* będą używać, co wlezie, na tromtadrackiej dutce, sławiąc Lewakowskiego jako męczennika za wolność i dobrą sprawę. Czyż p. Jaworski i Koło polskie nie są w stanie zrozumieć, że trudność sytuacji polega na tem właśnie iż dobrą i słuszną sprawę pochwycili w swoje ręce karjerowicze polityczni i posługnją się nią dla osobistych celów! Pewnie, że to nie ładnie — ale czy stronnictwo p. Jaworskiego wolne jest od podobnych karjerowiczów, zaprawdę niewiele więcej wartych, niż Lewakowski? To nic nie pomoże, że się p. Lewakowskiego nazwie Sicińskim, zdrajcą Ojczyzny, wyrzutkiem społeczeństwa, tu trzeba przekonać, że p. Lewakowski nie ma racji! Lewakowski nie powinien zapewne przed nienawidzącymi nas swoimi przyjaciołmi, Pernerstoferami i Kronawetterami, przed całą tą sforą wrogich ujadaczy, wywlekać naszych domowych sporów — prawda! Ale skoro wywlókł, trzeba przeciwstawić mu spokój, zimną krew, przedmiotowe wywody — a nie dawać wrogom szpetnego widowiska wzajemnych wymyślań, któremi radują się żydowskie dusze niemieckich liberałów.

I doprawdy jeżeli mamy powód wstydzić się pana Lewakowskiego, również trzeba się nam wstydzić za nietakt p. Jaworskiego. A jeżeli w dodatku wrogowie nasi natrząsając się z „szlachetnych oburzeń“ rzucają w twarz panu Jaworskiemu to nieszczęsne i zaprawdę hańbiące *usque ad finem*, po za którem tkwi cynicznie uśmiechnięta twarz żyda Rapoporta, — to doprawdy pod ziemię przychodzi się schować za tych naszych posłów i przedstawicieli! Nic dziwnego, że lekceważy ich sobie rząd i że codzień tracą na znaczeniu i wpływie. Czemże innem, jak nie żartem bardzo niegrzecznym jest ów „początek i koniec“ odpowiedzi na interpelacje, zaprzeczający gołosłownym frazesem w żywe oczy faktom, — niepotrzebnie w wiedeńskim parlamencie poruszonym, gdzieniegdzie przesadzonym i tendencyjnie zabarwionym, — ale niestety wogóle rzeczywistym i prawdziwym. A przecież zbadania i wyświetlenia tych faktów domagał się imieniem całego Koła polskiego już nietylko radykał i ludowiec, lecz nawet sam pan Madeyski! Trzeba mieć dużo odwagi, aby po takim ministerjalnym żarcie, módz powiedzieć to. co powiedział pan Jaworski, że „dochodzenia rządu, dały nam wierny obraz...“ i „nie mogliśmy się pomylić, ponieważ na świecie istnieje jedna tylko prawda“. Dokąd wy dążycie taką szaloną polityką, wy, ludzie rozumni, uczciwi, przygotowani do pracy politycznej, miłujący kraj — bo tego wam odmówić nie można! Jakiż przerażający obłęd opanował wasze mózgi, każe waszym ustom wymyślać od bydląt i zdrajców przeciwnikom politycznym, a waszym rękom ratować Polskę przed chłopską przyszłością, kandydaturami Horowitzów i Alfredów Szczepańskich! Nie mówi dzisiaj przezemnie uprzedzenie stronnicze — owszem przyznaję publicznie, że pomimo wszystko w tych nieszczęsnych, obłąkanych raczej, niż niesumiennych politykach, widzę i szanuję uczciwych i dobrą wolę mających ludzi; przyznaję publicznie, że po ich stronie imponować musi do dziś dnia moralna i intelektualna przewaga wielu pięknych charakterów w życiu i w działaniu prywatnem. — Ale pomimo to nie wolno mi nie wołać do wyborców: „Uczyńcie nieszkodliwemi tych szaleńców, którzy w ślepej furji konającego stronnictwa wtrącają kraj w otchłań strasznego nieszczęścia, bo niezdającsobie z tego nawet sprawy, stają się najdzielniejszymi pomocnikami i sojusznikami najwstrętniejszej agitacji przewrotu!“

Już to co dotychczas stało się złego przez szaleństwo polityczne tych ludzi, zdaje się wypełnia dość szczelnie czarę nieszczęścia. Ale nie — na tem się nie zakończy! *Czas* powiada wyraźnie: „Po słowach nastąpią czyny!“ Dziennik ten przemawia od pewnego czasu stylem Sybilli, dając do zrozumienia, że stoimy w przededniu jakiejś katastrofy, która się dla niego wydaje zbawieniem. Jako preludjum do owych tajemniczych czynów, uważać może trzeba to zdumiewające traktowanie *en canaille*, jakiego doznają z góry, wybrani wolą ludu i reprezentujący władzę prawodawczą w państwie posłowie Epizod z posłem Stefanowiczem jest niebywałym wypadkiem i doprawdy dużo daje do myślenia. Poseł Stefanowicz jest Polakiem, a choć jako poseł bukowiński do Koła polskiego nie należy, to przecież zniewaga, jakiej doznał od hr. Ledebura, była bądź co bądź zniewagą wyrządzoną deputowanemu polskiemu w wiedeńskim parlamencie przez Niemca-ministra. Jeżeli tak dalej konsekwentnie rzeczy pójdą, doczekamy się chyba czasów, kiedy taki pan Menger np. z ławy rządowej za przykładem Prusaka Bossego, będzie plwał na wszystko, co będzie nosiło imię polskie...

* * *

Od tych spraw przykrych i bolesnych odwróćmy uwagę i skierujmy się na wypadek pocieszający, który mam do zanotowania. Oto nasze społeczeństwo dotknięte tyloma kalectwami moralnemi, ma jeszcze jednak dość zdrowego instynktu, aby dotknięte w serce przez wrogów ojczyzny i wiary otrząsnąć się energicznie i wypluć zażytą trucizną. Nie tak dawno temu zwróciliśmy publiczną uwagę, że wychodzący w naszem mieście plugawy świstek żydowski zbezcześcił w niegodziwy sposób bóstwo Chrystusa i świętość Hostji, i wyraziliśmy zdziwienie, że władza powołana pozwala rozszerzać tak haniebne bluźnierstwa. Naturalnie w oczach żydów była to „denuncjacja“; schwytanie zatem złodzieja, popełniającego świętokradztwo chyba także jest „denuncjacją“. Jeśli tak, to wistocie na to istnieje nasz dziennik, aby w ten sposób „denuncjować“ szarańczę żydowską przed społeczeństwem, ilekroć ją tylko można schwytać na jakiejkolwiek wobec tego społeczeństwa zbrodni. Władze spełniły więcej niż chcieliśmy; nietylko dokonano konfiskaty numeru *a posteriori*, ale nawet pociągnięto autora bluźnierczego artykułu i redaktora bluźnierczego świstka do karnej odpowiedzialności. Władze uczyniły, co uważały za swój obowiązek; nam się jednak wydaje, że wystarczyłoby, gdyby samo społeczeństwo zbiorowym werdyktem ukarało wstrętnych pismaków.

I dzięki Bogu zdaje się, że wistocie bluźnierstwo wigilijne *Krakauer Zeitung* było tą kroplą, która przepełniła kielich chrzescijańskiej cierpliwości. Oto dowiadujemy się, że właściciel restauracji i kawiarni teatralnej p. Ferdynand Turliński bezpośrednio po odczytaniu ohydnego artykułu, bezzwłocznie wyrzucił bezecne pismo raz na zawsze ze swojego lokalu; za jego przykładem, jak słyszymy pójdą inni chrześcijańscy właściciele kawiarń i restauracyj, mimo, iż obywatelska ta decyzja naraża ich na bojkot ze strony wszystkich klijentów żydowskich, a co zatem idzie i na materjalne straty. Na bojkot żydów i my chrześcijanie odpowiedzieć powinniśmy bojkotem i unikać starannie tych lokalów publicznych, w których plugawy świstek nasuwa się przed oczy. Przyspieszymy w ten sposób decyzję chwiejnych, których naturalnie jak wszędzie nie braknie — a zarazem zyskamy na tem tyle, że nie będziemy się potrzebowali spotykać w jednych i tych samych lokalach z sympatycznemi fizyonomjami *witzów, zweigów i feldów.*

* * *

A propos witzów, zweigów i feldów... Czy wiecie ilu jest adwokatów żydów w Krakowie? Tylko trzydziestu ośmiu. Czy wiecie ile kancelaryj adwokackich otworzono w roku ubiegłym? Tylko pięć. Czy wiecie jakie miano noszą ci nowi słudzy Temidy? Oto ich dumne rodowe nazwiska o słodkiem brzmieniu: 1) Fischlowitz, 2) Horowitz, 3) Langrod, 4) Peiper, 5) Scholem... Nie zginie lud Izraela! Będzie go kto miał bronić przed chrześcijańską sprawiedliwością!

Audax.

Dorosłe dzieci.

Jedna z literatek niemieckich, Mina Wettstein Adelt, zabierając nieraz głos w sprawach społecznych, skarży się w jednej z ostatnich prac swoich na pewien objaw smutny, dający się coraz częściej zauważyć w społeczeństwie niemieckiem. Dorosłe dzieci, zwłaszcza pochodzące ze sfer niższych, wydobywszy się z pod opieki rodzicielskiej i zwróciwszy się na swoję własną drogę, zrywają zupełnie wszelkie więzy moralne, jakie powinnyby je łączyć z rodzicami. U nas objawy tego rodzaju są jeszcze wyjątkowemi, i bodajby takiemi zawsze pozostały. Niemniej jednak i dla naszych czytelników interesującem może być to, co autorka niemiecka pisze w tej kwestji. Ponieważ przepaść, rozdzielająca rodziców od dorosłych dzieci, jest jeszcze świeżą i niezbyt głęboką, można więc, spokojnie przyjrzawszy się złu, wychylającemu głowę, pomyśleć o środkach zaradczych i wprowadzić na dawne tory wszystkich tych, którzy, idąc za świeżym prądem, narażeni są na zbłąkanie. Że zerwanie łączników między rodzicami a ich dziećmi może okazać się bardzo smutnem dla tych ostatnich, może spowodować zboczenie z drogi właściwej, może kiedyś, w przyszłości, popchnąć niejednego lub niejednę w otchłań przepaści — tego chyba dowodzić nie potrzeba. Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, kto jest winien pojawieniu się tego prądu niebezpiecznego. Bezpośrednią przyczyną jest obojętność dzieci względem rodziców; ale za obojętność tę, będącą wynikiem wzajemnej nieznajomości, odpowiadają głównie rodzice, przedewszystkiem zaś matki.

Nie chciały, czy też nie umiały one zrozumieć uciech lub cierpień dziecka, nie uwzględniały jego nadziei lub życzeń, nie pojmowały jego wyobrażeń lub ideałów. W fałszywem poczuciu powagi i władzy rodzicielskiej rzadko kiedy ojciec lub matka wejrzy w głąb duszy dziecięcia. Wychowanie, zwłaszcza w pojęciu klas niższych, polega na wydawaniu suchych nakazów lub zakazów, bez żadnego ich usprawiedliwienia, na ciągłem gderaniu lub łajaniu ze strony matki, na przekleństwach a często i na razach ze strony ojca. Czyz to jest wychowywanie dziecka, czyż można to nazywać wychowywaniem?... Rozkaz, wydany, niby sygnał wojskowy, bez żadnego wyjaśnienia, bez wyperswadowania dziecku, dlaczego mu się to lub owo nakazuje, albo dlaczego mu się czegoś zakazuje — może być wypełniony, wykonany z największą ścisłością. ale nigdy nie wywrze dobrego wrażenia na umyśle dziecka i tylko wyciska piętno ujemne na jego przyszłym charakterze. Dziecko słucha takiego rozkazu czy zakazu, gdyż nie chce się narażać na mniej lub więcej dotkliwą karę, ale w duszy myśli: „Kiedyś przecie będę wolnym; gdy dorosnę, nie będę potrzebował słuchać rodziców“. Cóż dziwnego, że w tych warunkach, w umyśle dziecka budzi się pojęcie, iż jego lata dziecięce są okresem niewolnictwa, z którego dopiero uwolni się po przeżyciu pewnej liczby lat, i wówczas będzie panem swej woli. Jakże wzdycha za jak najszybszem nadejściem tej chwili uwolnienia. Wychowanie prawdziwie wzorowe obywac się powinno bez wszelkich rozkazów czy zakazów. Pomiędzy rodzicami a dziećmi istnieć winien taki stosunek, ażeby jedna i druga strona z góry wiedziała, do czego jest zobowiązaną... Dziecko dobrze wychowane nie czeka rozkazu, gdyż i bez tego wie, co ma czynić.

Stosunek taki jest, co prawda, idealnym, i jako taki, bardzo rzadko się spotyka, a już w sferach niższych byłby prawdziwie wyjątkowym. Za dużo byłoby wymagać, ażeby dziecko poddawało własnej kontroli wszystkie swe czynności. Z drugiej, jednak strony, rodzice nie powinni nigdy wydawać dziecku rozkazów bez wyjaśnienia, dla czego takie, a nie inne są wydawane. Tylko w ten sposób można dziecko uchronić od zbudzenia się w nim myśli, iż pobyt w domu rodzicielskim jest dlań niewolą. Jednym z głównych błędów, jakiego dopuszczają się bezwiednie rodzice, jest powtarzanie przy każdej sposobności swoim, bądź co bądź „nowoczesnym“ dzieciom: „gdyśmy byli młodzi, nie wolno nam było robić tego lub owego“ — albo: „gdyśmy byli młodzi, nie dawano nam pieniędzy, nie znaliśmy takich potrzeb, jakie wy dziś macie“. W naiwności swych pojęć, rodzice, wymawiający tego rodzaju zdania przypuszczają, iż dziecko po takiej przemowie, pomyśli sobie: „ha!.., skoro moja mamusia, albo mój tatuś tak robili, to i ja tak robić będę“. Błędne pojęcie!..

W myśli dziecka budzi się co innego, formułującego się mniej więcej w ten sposób: „jacy oni byli biedni, skoro nie mieli tego, co mieć koniecznie potrzeba.... no, i dlatego też nie mogą zrozumieć potrzeb dzisiejszych“. Może to nie będą te same słowa, ale myśl zawsze będzie ta sama, umysł młodociany bowiem niechętnie przystosowuje się do swego otoczenia, przeciwnie, żąda zawsze, aby otoczenie zewnętrzne doń się przystosowało. Są jednak pewne szczegóły i chwile wychowawcze, które nie ulegają zmianom pod wpływem czasu, ani okoliczności. Rodzice powinni wychowywać dzieci swoje w pojęciach moralności, i skromności, nie dla tego, że sami tak byli wychowani, ale dlatego, że tylko na drodze prawdziwej moralności i skromności znaleść można zadowolenie i szczęście. Tak było i tak będzie zawsze. Tej zasady wychowawczej nie zmieni, ani czas, ani okoliczności. Powiadamy, że potrzeby dziecka dzisiejszego są większe, aniżeli potrzeby dzieci dawniejszych. Na pierwszy rzut oka wydawać się to może nieuzasadnionem. Przecież dawniejsze dzieci wzrastały na tych samych prawach, co i dzisiejsze. Tak, ale w innych warunkach otoczenia. Toć każdy wie dobrze, iż życie teguczesne toczy się odmiennym, bardziej wartkim prądem, aniżeli dawniej.

Jakaś gorączka cechuje działalność ludzką we wszystkich zakresach. Walka o byt staje się coraz twardszą, siły mimowoli rozpraszają się w rozmaitych kierunkach. Czyż to wszystko ma pozostać bez wpływu na pojęcie dziecka?... Chociaż nie bierze ono czynnego udziału w tem życiu gorączkowem, to jednak to życie wyciska na niem swe znamię. Cóż więc dziwnego, że warunki życia przedstawiają mu się inaczej, aniżeli w swoim czasie przedstawiały się jego rodzicom.

KRONIKA.

Kraków dnia 17 stycznia.

Kalendarz kościelny. W niedzielę Imię Jezus i Antoniego, opata, wyznawcy; jutro Katedry św. Piotra w Rzymie; pojutrze Ferdynanda, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu styczniu wolno polować na: słonki, kozły [rogacze], zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, dropie głuszce i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie łanie, kozły, cielęta, spiczaki, borsuki, kury głuszce i cietrzewie, bażanty i kuropatwy, oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu styczniu wolno łowić wszelkie ryby bez wyjątku, jeżeli mają przepisaną miarę. Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 32, zachód przypada o godzinie 4 minut 8, długość dnia 8 godzin minut 36.

Zmiana lunacji: Pełnia księżyca przypada jutro, dnia 18 bm. o godz. 9 minut 16 rano.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Henryk Sienkiewicz** otrzymał z Cieszyna telegram następujący:

„Z okazji jubileuszu lud śląski składa Ci dziś hołd czci i uwielbienia. Mnohaja lita! Stowarzyszenie akademików śląskich. *Michejda*, prezes".

Sienkiewicz w odpowiedzi posłał na ręce p. Michejdy w Cieszynie następującą depeszę:

„Dziękuję najserdeczniej i zarazem posyłam życzenia dzielnym akademikom i ludowi śląskiemu pomyślnej i potężnej w skutki pracy w imię wspólnego dobra i wspólnych ideałów. *Henryk Sienkiewicz*.

Wystawa dzieł Pruszkowskiego. Od p. Juljusza Kossaka otrzymujemy następujące pismo: Przy końcu tego miesiąca otwarta zostanie w salach Tow. sztuk pięknych w Sukiennicach pośmiertna wystawa, tak wcześnie dla sztuki zmarłego Witolda Pruszkowskiego. Komitet zajmujący się tą wystawą uprasza osoby, ktoreby były jeszcze w posiadaniu prac tego artysty, a chciały takowe użyczyć komitetowi do wystawienia, o zgłoszenie się do sekretarjatu Towarzystwa sztuk pięknych.

* **Odznaczenia.** Ks. Mateusz Jeż, katecheta gimn. św. Anny i dyrektor małego seminarjum, zaszczytnie znany z prac literackich, ks. Jan Łabaj, proboszcz kościoła św. Mikołaja, znany z ruchu robotniczego katolickiego, prezes związku Przyjaźni, oraz ks. Mikulski, proboszcz kościoła św. Krzyża, odznaczeni zostali tytułem „expositor canonicalis".

* **Powiększenie ilości adjutów** dla posad auskultantów sądowych, zostało, jak z dobrze powiadomionej strony donoszą pisma wiedeńskie, przedsięwzięte na większą skalę i to w najbliższym czasie. Od 1 lutego b. r, począwszy ma być liczba posad auskultantów z *adjutum* w wysokości 500 złr. powiększona z 437 na 537, a liczba posad z *adjutum* 600 złr. z 434 na 531. Z powiększenia tego przypada nowych posad na obwody sędziów krajowych wyższych: wiedeńskiego 24, pragskiego 33, berneńskiego 38, sądu apel. w Gracu 15, tryesteńskiego 13, krakowskiego 17, lwowskiego 46. Na przyszłość więc tylko 10% posad auskultantów sądowych nie będzie pobierał *adjutum*. Ministerstwo sprawiedliwości podjęło ten środek podobno głównie w celu pobudzenia młodych ludzi do wstępowania w służbę sądową.

* **Bal lekarski.** Z bardzo wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że JE. Pan Prezydent Ministrów zamierza przyjechać do Krakowa, aby osobiście wziąć udział w balu lekarskim, którego jest protektorem, jeżeli jakie ważne sprawy państwa nie staną tej podróży na przeszkodzie.

Towarzystwo Ratunkowe przez tych kilka lat, jak istnieje, oddało Krakowowi mnóstwo usług, nigdy niezapłaconych, to też obecne zajęcie się jego losami a w pierwszym rzędzie zamierzoną budową Stacji Ratunkowej jest najzupełniej zasłużone. Do rzetelnego ocenienia warunków Towarzystwa Ratunkowego przystąpimy niebawem w dłuższym artykule, na teraz obecną wzmianką chcieliśmy tylko zwrócić uwagę mieszkańców Krakowa na zabawę, z której czysty dochód ma być małą cząstką spłacenia długu, jaki społeczeństwo wobec tego samarytańskiego Towarzystwa zaciągnęło.

* **Koncert „Lutni"** zapowiada się świetnie. Program zainteresował cały świat muzykalny naszego miasta. Bilety mają tak wielki pokup, że już tylko mała ilość jest do nabycia. Nie dziwimy się temu, ostatnie bowiem występy „Lutni" zjednały jej i spotęgowały sympatję publiczności, jaką się cieszy od lat sześciu. Jutrzejszy koncert prócz znakomicie wyćwiczonego chóru „Lutni" i zawsze dzielnej orkiestry 13 go pułku, zapowiada występ znanej estradowej śpiewaczki, a nadewszystko wysoko cenionego pianisty prof. dra Bylickiego. Nic więc dziwnego, że wszyscy się garną do usłyszenia tego, co daje bezwarunkową rękojmię dobrego wykonania.

* **Z Kasyna powszechnego.** Nowo wybrany na Walnem Zgromadzeniu z d. 5 bm. Zarząd Kasyna powszechnego przedstawia się następująco: prezes p. Aleksander Dawidowski dyrektor poczty i telegrafu, wiceprezes p. Władysław Herold radca sądu wyższego, sekretarz p. Bolesław Lubicz Sulimirski adjunkt kolei państw., wydziałowi: pp. dr Albin Babka kandydat adwokacki, Albin Dworak kasjer głównej kasy kolei państw., Edmund Gajewski rewident techniczny magistratu, Teodor Gauszer oficjał poczty, Władysław Leitner nadrewident kolei państw., Włodzimierz Leszczyński likwidator kolei państw., Michał Parylewicz nadoficjał kolei północnej, Antoni Podrazki adjunkt kolei państw., Ignacy Rajal kupiec, Józef Rudnicki kupiec i Franciszek Zapoth właściciel apteki; — zastępcy wydziałowych: pp. Leonard Barabasz urzędnik Dyrekcji skarbu, Karol Bittner inżynier kolei państw., Bertold Spitz urzędnik austr.-węg. banku, Bronisław Bałanda adjunkt kolei państw., Maurycy Sieber kontroler poczty i Stanisław Milerowicz aptekarz; —komisja rewizyjna: pp. Paweł Ciomba urzędnik banku austr.-węg., Adolf Kwiatkowski pensjon. kapitan obrony kraj. i Józef Laug nadgeometra.

Najbliższa zabawa tańcująca odbędzie się w sobotę dnia 23 b. m. Aranżerem tańców będzie dr Artur Zapoth. Na posiedzeniu z d. 9 b. m. uchwalił Wydział zaprowadzić oświetlenie wszystkich sal lampami gazowemi „systemu Auera" obszerne i piękne salony kasynowe zyskały wskutek tego na okazałości.

* **Wykład bezpłatny.** Staraniem Zarządu głównego krak. Towarzystwa Oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę d. 17 b. m. o godzinie 3 popołudniu w sali gimnazjum św. Anny, trzeci bezpłatny wykład popularny dra Stanisława Kozłowskiego o legjonach polskich.

* **Z Sokoła.** Ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego odbędzie się we czwartek 21 bm. w sali Sokoła uroczysty wieczorek połączony z przedstawieniem amatorskiem. W wieczorku wezmą udział pna K. Wakulska, p. K. Bartoszewicz, chór męski pod kierunkiem dyr. Barabasza i orkiestra „Harmonji" pod kierunkiem prof. Stingla. Amatorowie odegrają poemat dramatyczny Aurelego Urbańskiego „Na poddaszu". Zaproszenia zostały rozesłane: osoby, które dla braku adresu takowego nie dostały, raczą się zgłosić do kancelarji Sokoła między 6 a 8 wieczorem. Bilety po cenie 50 ct. za krzesło pierwszorzędne, 30 ct. za drugorzędne i 20 ct. za wstęp, sprzedaje za okazaniem zaproszenia księgarnia Wgo Krzyżanowskiego; w dzień wieczorku od godz. 3 popoł. w Sokole.

* **Jasełka** układu ks. Łabaja po raz trzeci przedstawione zostaną dziś dawnej sali redutowej przez kółko amatorów Stow. „Praca". Wiemy na pewno, że przedstawienie to zaszczycone zostanie obecnością najwyższych osobistości naszego miasta.

Jeszcze o telegrafie bez drutu. — Od p. Zygmunta Korosteńskiego, redaktora *Dźwigni przemysłowo-handlowej* we Lwowie otrzymujemy list następujący: W numerze z 13-go stycznia b. r. Waszego organu zauważyłem wyjątkowy błąd, który w obronie twórczości wynalazczej sprostować należy. — Oto w artykule kronikarskim p. t. „Telegraf bez drutu" podającym wiadomość o wynalazku Marconiego napisano, jakoby osławiony oszust z afery panamskiej „Korneliusz Herz" był wynalazcą „fal elektrycznych". Pomieszano tu dwie osoby tak niepodobne do siebie — mimo nazwisk podobieństwa — jak dzień i noc. — Odkrywcą „fal elektrycznych" był znakomity uczony, a mąż wiejkiej prawości, zmarły już, niestety przedwcześnie, Henryk Herz.

Szereg odkryć Henryka Herza na polu falowań elektrycznych i szereg mozolnych w tym kierunku doświadczeń jego datuje się od r. 1887. — Nie wiem co w owym czasie robił Korneliusz-Herz: czy, jako początkujący swą karyerę żydek, handlował skórkami i starzyzną — czy też, co prawdopodobniejsze „odkrywał" już co raz to nowe sposoby wykpiwania od iunowierców pieniędzy; to jednak rzecz pewna, że żaden człowiek zbrodniczy tak, jak on — nie byłby w stanie być odkrywcą, na polu badań tak subtelnych, a wymagających nadzwyczajnego poświęcenia i pracy tyle, jak właśnie badania nad falowaniem elektryczności.

Teoretycznie można już było na podstawie Herzowskich odkryć przypuszczać istnienie fal sięgających tak daleko, jak te, które według głosów prasy, doświadczalnie wykrył Marconi. — Odkrycie to, gdyby się dało zastosować w praktyce, byłoby istotnie epokowem w dziejach fizyki technologii. —

Możliwość fal elektrycznych, dłuższych znacznie od Herzowskich, wykazałem i ja teoretycznie przeszło przed pół rokiem w rozprawie p. t. „Ciemne promienie światła — i Röntgenowskie". Kto ciekawy, w jaki sposób tłómaczę cały system falowań elektrycznych i świetlnych — tego odsyłam na stronicę 138 i inne wspomnianej rozprawy, wydanej nakładem Przemysłowo-handlowej Biblioteki „Dźwigni" we Lwowie.

Zawsze oni. Inspektorzy policyjni Bronisław i Jakób Karczowie, wyśledzili i przyaresztowali niejakiego Wolfa Bromberga, żyda z Warszawy. Bromberg przybył do Krakowa w grudniu r. z. i pod przybranem nazwiskiem zamieszkał w hotelu Polskim, a następnie zmieniwszy jeszcze raz nazwisko, przeniósł się do hotelu Metropole. Pod zmienionemi nazwiskami, z ostemplowanym blankietem banku austro-węgierskiego, udając bogatego kupca z Warszawy, wyłudzał od swoich współwyznawców różne kwoty, pono aż po za 300 guldenów. Rentowne źródło dochodów zamknęli „pomysłowemu" żydowi pp. Karczowie. Bromberga wsadzono pod telegraf. Aresztowany takie same operacje robił we Lwowie, Wiedniu i Peszcie.

* **Kronika policyjna.** Cała banda małoletnich rzezimieszków, z wyjątkiem Konarskiego, znajduje się już w kaźniach pod telegrafem za rozmaite kradzieże. Konarski skradłszy parę bucików zdołał umknąć. Bandę ową śledzili pp. Noga i Bobak i im też powiodło się usunąć niebezpiecznych ptaszków i osadzić w klatce.

W nocy z piątku na sobotę znany złodziej Aleksander Baranowski, żyjący tylko z kradzieży lub z „wiktu" więziennego, gdyż tylko 57 razy był pod kluczem; przez tak zwany oberlicht dostał się do szynku żyda przy ul. Zwierzynieckiej, gdzie pootwierał kłódki i zamki. Został jednak spłoszony przez zbudzonego parobka i musiał zmykać tą samą drogą. W odwrocie został przytrzymany przez żołnierza policyjnego. Baranowski chłop silny, rzucił się na strażnika i chwycił go pod gardło. Dopiero z pomocą stróża nocnego, który Baranowskiego „zmacał" halabardą w głowę, udało się opanować i aresztować niebezpiecznego draba i prawdziwą chodzącą plagę. Baranowski nie tak dawno wpadł z nożem w ręku do mieszkania pewnego tutejszego konduktora kolejowego.

W sobotę przed południem przyaresztowano Kazimierza Podgórskiego, żebraka, udającego niemowę. Podgórski, nie otrzymawszy żebranej na migi jałmużny, przypomniał sobie, że potrafi być wymownym i nuż wymyślać p. G. — Ponieważ Podgórski był pijany, odesłano go dla wytrzeźwienia do ogrzewalni.

Dziesięciomiljonowa pożyczka Gmina miasta Lwowa sprzedała austrjackiemu zakładowi kredytowemu dla handlu i przemysłu za pośrednictwem tamtejszej filji tego zakładu emitowane obligacje pożyczki miasta Lwowa imiennej wartości 2 miljony koron po kursie 96 złr. 50 ct. za 100 złr. gotówką, zaś takie same obligacje wartości nominalnej 3 miljony koron oddano wspomnianemu zakładowi w komisową sprzedaż po kursie 97 złr. za 100 złr. Ponieważ zaś przedtem gmina sprzedała 5 miljonów koron rozmaitym zakładom bankowym i prywatnym osobom po kursie $96^3/_4$ do 97, przeto dotychczas zrealizowana została już połowa całej pożyczki, wynoszącej, jak wiadomo, 20 miljonów koron czyli 10 miljonów złr.

Influenza szerzy się w ostatnich dniach we Lwowie; przebieg jej nie jest przecież groźny.

* **Książę Imeretyński**, świeżo mianowany jenerał-gubernator warszawski, pochodzi z arystokratycznej gruzińskiej rodziny; urodził się według starego stylu w r. 1837 dnia 24 grudnia, podług zaś naszego kalendarza w roku 1838 stycznia 6. Pierwsze wykształcenie odebrał w carskim korpusie paziów, otrzymawszy tam tytuł porucznika, wstąpił do gwardyi w r. 1855. W r. 1857 zapisał się do akademii sztabu jeneralnego. W r. 1863 w randze kapitana jeneralnego sztabu, zwalczał ruch powstania w Polsce. W tymże roku otrzymał godność naczelnika sztabu gwardii warszawskiego oddziału. Półkownikiem zostaje w r. 1864, w trzy lata fligel-adjutantem carskim. Po dwóch latach książę Imeretyński wraca do Warszawy gdzie pełni funkcję zastępcy naczelnika sztabu wojennego okręgu. W r. 1872 opuszcza gród Syreni w randze jenerał-majora. Powraca po roku do Warszawy ale już jako nie zastępca lecz jako naczelnik sztabu wojennego. Czynny udział bierze w wojnie turecko-rosyjskiej. W r. 1881 powołany zostaje na stanowisko naczelnika głównego wojenno-sądowego departamentu. Po jedenastu latach otrzymuje nominację na jenerała piechoty. W r. 1892 był członkiem cesarskiej kancelarji. W dniu pierwszego stycznia, starego stylu, car go zamianował zastępcą Szuwałowa. Książę Imeretyński posiada wszystkie ordery rosyjskie aż do brylantowych odznak orderu Aleksandra N[illegible]skiego.

Kandydaci do Rady państwa *Neue Fr. Presse* zestawia następujący wykaz kandydatów podczas nadchodzących wyborów do Rady państwa. W obwodzie rzeszowskim w kurji V, włościanin Szajer, zwolennik ks. Stojałowskiego, przeciwnikiem jego ze strony partji ludowej ma być emerytowany radca sądowy Michniewicz. W obwodzie Złoczów-Tarnopol kandydować będzie w V-ej kurji właściciel fabryki, Henryk

Weiser. W obwodzie Stryj-Drohobycz kandydatem do Rady państwa z kurji gmin wiejskich, będzie hr. Karol Dzieduszycki, poseł do Sejmu, a obecny członek Rady państwa; z tego obwodu Rusin, Ochrymowicz, wystąpi z kandydaturą z kurji V. obwodu Drohobycz. Były poseł do Rady państwa z Kołomyi, rabin Bloch, zamierza ubiegać się o mandat do tejże Rady z okręgu miast Suczawa, Seret, Radowce, współzawodnikiem jego będzie dotychczasowy poseł, radca sądu suczawskiego, p. Emil Miskolczy. Z kurji V. obwodu krakowskiego kandydują dotychczas: przywódca socjalistyczny p. Ignacy Daszyński, konserwatywny dziennikarz p. Alfred Szczepański i poseł włościański na Sejm krajowy, p. Wójcik (?).

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Stanisława hr. Stadnickiego, posła na Sejm i właściciela dóbr w Krysowicach, na prezesa i Wiktora Krókowskiego, notarjusza w Mościskach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Mościskach. Zatwierdzonym również został wybór Macieja Zenona Serwatowskiego, właściciela dóbr w Rajtarowicach, na prezesa i Ludwika Balickiego, właściciela dóbr w Wykotach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Samborze.

Z armji. Komendantem 58 pułku piechoty w Stanisławowie mianowany został pułkownik Rudolf Hummel. Major Gustaw Anthoine, komendant domu inwalidów we Lwowie, przeniesiony w stan spoczynku. Starszym lekarzem wojskowym mianowany dr Mieczysław Andruszewski, przy 13 p. p.

Deputacja miasta Suchej była u prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego oraz u ministra sprawiedliwości Gleispacha i ministra dla Galicji Rittnera, z prośbą o przeniesienie sądu powiatowego ze Ślemienia do Suchej. Deputacja otrzymała przyrzeczenie, iż sprawa pomyślnie załatwioną zostanie.

Z Wiednia donoszą: Dzięki usiłowaniom ministra Rittnera, tak zwany „kościół gwardji“, w okręgu Wiednia, ułatwiony ma być oddać w posiadanie zakonu OO. Zmartwychwstańców i zamienić go na kościół parafjalny polski. Subwencja państwowa wynosić będzie prawdopodobnie 10.000 złr.

Stowarzyszenie polskie „Strzecha“ w Wiedniu urządza wieczorek kostiumowy połączony z kiermaszem dnia 6 lutego bieżącego karnawału w sali festynowej resursy kupieckiej (Festsaal des Wiener kaufmännischen Vereines) I. Johannesgasse 4. na dochód „Przytuliska polskiego“ w Wiedniu. Wieczorki te gromadzą zawsze licznie polonią zamieszkałą w stolicy naddunajskiej. Oprócz rozmaitych niespodzianek przygotowanych przez komitet, punktem kulminacyjnym zabawy będzie mazur odtańczony w kostiumach narodowych. Podczas kiermaszu odegrane będą polskich kompozytorów ulubione utwory, przez wiedeńską muzykę strzeleców (Wiener Schützen-Capelle) pod osobistym kierunkiem Krakowianina Józefa Kopeckiego, król. grec. nadwornego kapelmistrza, popularnego w Wiedniu dyrygienta i znanego ze swojej podróży artystycznej w Afryce. Fanty lub kwoty pieniężne na cel powyższy można nadsyłać do lokalu komitetu VI. Gumpendorferstrasse 35, II. piętro, drzwi 8, gdzie również zaproszenia i bilety wstępu po cenach od osoby 1 złr. 50 ct., familijne 4 złr. 50 ct. nabyć można.

Zawsze oni. W warszawskim *Przeglądzie Katolickim* czytamy: Od pewnego czasu do kapłanów oraz osób świeckich, zwłaszcza pań, zgłasza się młoda żydówka z pięcioletnią córeczką, oznajmiając, że pragnie wraz z dzieckiem przyjąć Chrzest św. Raz przedstawiła się jako Rebeka Goldbergowa, wdowa z Kałuszyna, to znów jako Chawa Perlmutterowa, szwaczka z Opola. Prosząc o tajemnicę z obawy przed prześladowaniem, żydówka wyłudziła sporo datków i w ostatniej chwili, gdy już jako dostatecznie przygotowana miała się ochrzcić, znikła bez śladu. Jeden z kapłanów. oszukany w ten sposób, sprawdził, że żydówka ani myśli ochrzcić się, a tylko za czyjąć namową, prawdopodobnie męża, wyłudza pieniądze od łatwowiernych. Ilekroć żądano od oszustki jakiego dokumentu lub zaświadczenia, przyrzekała, że ich niebawem dostarczy, ale się już więcej nie pokazywała. Na takie podstępy tylko żydzi zdobyć się mogą.

*** Dziewczyna rekrutem.** Ciekawy fakt, będący żywą ilustracją niedbałego i niedokładnego prowadzenia ksiąg metrykalnych żydowskich, wydarzył się w Anarjewie. Do powinności wojskowej pociągnięto tam niejaką Blumę Litwak, 21-letnią dziewczynę, która do księgi metrykalnej, skutkiem pomyłki w zanotowaniu imienia (Szloma zamiast Bluma), zapisana była jako mężczyzna i z tej racji na liście popisowych się znalazła. Naturalnie dziewczyna do superrewizji nie poszła, ale skutkiem nieznalezienia zapisanego w regestrach poborowych Szlomy Litwaka, ojciec na mocy przepisów specjalnego prawa, poskrażony o ukrywanie się żydów przed wojskiem, zoskazany na grzywnę w kwocie 300 rubli.

Krwawy dramat rozegrał się przed kilku dniami w Tomaszowie Rawskim. Mieszkał tam z żoną i dziećmi stolarz Franciszek Szymak, a przy nich mieścił się brat Szymakowej Grzegorz Zyger, pracujący w fabryce Piescha. Kiedy Szymak powrócił nad ranem z jednej ze swych złodziejskich wypraw, żona poczęła mu prawić morały, w odpowiedzi na co ogłuszywszy ją uderzeniem pałką w głowę, rzucił się na nią z nożem, chcąc jej uciąć ręce, które też rzeczywiście poprzerzynał. Zbudzony krzykiem siostry Zyger zerwał się ze snu, ale zanim zdołał stanąć w jej obronie, Szymak rzuciwszy się ku niemu, rozpłatał mu głowę, a nie poprzestając na tem, obciął oba uszy. Nieszczęśliwy tyle jeszcze miał sił i przytomności, iż rzucił się do ucieczki. Znacząc za sobą krwawy ślad, biegł przed siebie na oślep, aż zwalił się jak kłoda, brocząc w kałuży krwi. Podjęto go i przewieziono do szpitala, w którym dotąd walczy z niechybną śmiercią. Zbrodniarza osadzono w areszcie, a nieszczęśliwa okaleczona kobieta ze swoim drobiazgiem została bez chleba i dachu, mieszkanie bowiem zostało opieczętowane.

Nowe Kółko rolnicze. Piszą do nas: W Barwałdzie średnim pow. wadowicki, jak to już w ostatnich czasach *Głos Narodu* wspomniał dzięki wspólnym usiłowaniom i zrozumieniu koniecznej samoobrony przeciw „naszym najserdeczniejszym“, którym się u nas wcale dotąd dobrze działo, utworzyło się z końcem ubiegłego roku Kółko rolnicze. Równocześnie jednak przystąpiono także przy skutecznem poparciu miejscowego proboszcza ks. Szymona Batki, który przewodnictwo Kółka łaskawie przyjąć raczył, do otwarcia sklepu chrześcijańskiego tegoż Kółka z N. Rokiem, co też pomyślnie na utrapienie synów Izraela, przeprowadzić się dało. Otwarcie sklepiku uskuteczniliśmy zatem bezwłocznie chrześcijańskim obyczajem uroczystem poświęceniem lokalu, przeznaczonego na umieszczenie sklepiku, przyczem miejscowy ks. prob., jako przewodniczący oraz tutejszy nauczyciel p. Konstanty Angerbauer, jako sekretarz Kółka, życząc szczęścia, zachęcili obecnych w krótkich słowach do popierania sklepiku, a wykonując cel tegoż, życzyli z serca licznie zebranym gospodarzom i kobietom, aby dążyli do wyzwolenia się z niewoli i wyzysku żydowskiego. Od tej więc chwili sklepik Kółka prowadzony przez jednego z członków, młodego gospodarza, stał się punktem zbornym wsi naszej, wcale dobrze prosperuje i rozwija się, a to dzięki głównie ks. proboszczowi, który sobie skąpi, a nam z materjalną pospieszył pomocą.

Miejscowy nauczyciel ofiarował się chętnie i bezinteresownie wolne chwile dopomagą w rachunkowości i załatwieniu spraw sklepowych poświęcić, aby tem swobodniej wspomniane Kółko rozwijać się mogło. Obecnie zaś, pragnąc zabezpieczyć los sklepu na dalszą przyszłość, udało nam się uzyskać szczęśliwie nawet i trafikę, aby przez to tem bardziej odciągnąć lud od naszych żydków, którzy się u nas, jak w ogóle wszędzie rozgościli i pobogacili. Odtąd na ten ufniejszem już okiem, jeżeli P. Bóg pobłogosławi, będziemy patrzeć w przyszłość.

We Frysztaku odbyły się w ubiegłych dniach „Jasełka“ na korzyść ubogiej dziatwy. Nowość, piękne wykonanie, jako też śliczne ubrania, gorąco zainteresowały publiczność. Wiele osób odeszło odedrzwi. Duszą i inicjatorami podniosłych widowisk były panie: Porawska, Warecka i pp. Rychlewska i Kiernicki.

Śledztwo dyscyplinarne zostało wytoczone przeciwko kilku księżom ruskim, którzy na rozmaitych zebraniach i w gazetach zwalczali w sposób podburzający nowo założone rusko-katolickie Towarzystwo „Sojusz“.

Sejmik relacyjny zwołuje na dzień 21 bm. do Kołomyi poseł do Sejmu dr Okuniewski.

Nowy rozkład jazdy zaprowadzony zostanie na szlaku kolei lokalnej kołomyjskiej z dniem 15 stycznia.

Młodociani bohaterowie. *Przegląd pedagogiczny* pisze: Jeżeli obowiązkiem pisma pedagogicznego jest zwracać uwagę czytelników na objawy wczesnego zepsucia, zwyrodnienia wśród młodzieży, to niemniej godnymi podniesienia są fakty przeciwne, o równie wczesnem pojawieniu się przymiotów dodatnich, a uczuć altruistycznych. Takim był czyn dwojga dzieci polskich (jak wskazuje nazwisko pierwszego i imię drugiego), który rząd pruski uznał świeżo za godny nagrody. Dnia 31 lipca 1896 r., dwaj uczniowie szkoły ludowej w Toruniu, 11-letni Teodor Wiśniewski i 13 letni Władysław Kosman, rzucili się na ratunek tonącemu 9-letniemu chłopcu z tejże szkoły, gdy zaś sam ratujący Wiśniewski znalazł się w niebezpieczeństwie, Kosman z niezwykłą w swym wieku odwagą i stanowczością ocalił mu życie i obu chłopców szczęśliwie na ląd wydobył. Odważnemu chłopcu przyznano za ten czyn nagrodę w ilości 20 marek.

Spalony żywcem. W swoim czasie podaliśmy wiadomość o człowieku spalonym na polach pod Kaskadą w Królestwie Polskiem. Obecnie *Gazeta Policyjna* podaje następujące szczegóły dotyczące osobistości tego człowieka: W dniu 10 grudnia r. z. na gruntach, przylegających do osady Kaskada, gmina Młociny, powiatu warszawskiego, w miejscowości porosłej drzewami odwiecznemi, znaleziono bez żadnych oznak gwałtu postronnego spalone zwłoki mężczyzny, budowy atletycznej, niemłodego, o twarzy owalnej, włosów ciemnych już siwiejących, ubranego w buty z długiemi cholewami, w spodnie i w czarną barankową czapkę. Z przeprowadzonego śledztwa wkrótce przekonano się, iż denat był stałym mieszkańcem m. Warszawy, nazywał się Antoni Józef, syn Adama Dąbrowski, urodzony 13 czerwca 1827 r., a zatem miał przeszło 69 lat wieku, wdowiec, ostatnio zamieszkały pod Nr. 9 na placu Witkowskiego, i trudnił się drobnym handlem siana, owsa, pszenicy i t. p. Denat w r. 1863 przyjmował udział w powstaniu polskiem i był raniony w rękę. Pomimo podeszłego wieku, Dąbrowski odznaczał się szczególną siłą fizyczną. Ostatni raz Dąbrowski wyszedł z mieszkania dnia 9 grudnia z. r. o godzinie 7 wieczorem i więcej nie powrócił. Pomimo najstaranniejszych i energicznych poszukiwań, winnych w tym tak zagadkowym wypadku nie wykryto. Opowiadano, iż na kilka dni przed swojem ostatniem wyjściem z mieszkania Dąbrowski niezwykle zamyślał się i chodził jak „półwarjat“. Jednocześnie chodzą pogłoski, iż Dąbrowski, prowadząc nader rozwiązłe życie, od wielu lat nie bywał w kościele (był katolikiem) i nie spowiadał się, jakby obawiając się tego i uważając siebie za niegodnego. W okolicy, gdzie znaleziono zwłoki Dąbrowskiego w różnych miejscach pod drzewami, w nader małych odległościach, znaleziono kilka zapałek, a obok takowych był na ziemi ślad rozlanej nafty; dalej znaleziono blaszankę do nafty, w temże prawie miejscu leżały dwie awizacje do sądu, w różnych miejscach strzępy opalonej odzieży i na ziemi ślady widocznie tarzającego się człowieka, na którym paliła się odzież, nakoniec samo miejsce, na którem leżały spalone zwłoki Dąbrowskiego. Włościanin wsi Młociny, P. tejże gminy, powiatu warszawskiego, Ludwik Burzycki zeznał, iż we środę dnia 9 grudnia z. r. o godz. 11 przed północą znajdował się około wozowni przy swoim domu i widział w kierunku szosy nie duży ogień, a następnie większy ogień zbliżający się od szosy, który wkrótce zgasł, przyczem nie było słychać ani krzyku, ani jęku, ani hałasu, również nie widać było, aby kto szedł lub jechał. Nadmieniony ogień, który zbliżał się szybko, Burzycki uważał za rzecz zwyczajną, sądząc, iż ktokolwiek z przechodzących zapalił pęk słomy w celu oświetlenia drogi. Poszukiwania prowadzone są w dalszym ciągu.

Pozbywanie się żydów. Korespondent *Kur. War.* z Myszkowa donosił, że żydzi, osiedli na gruntach włościańskich, otrzymali rozkaz opuszczania siedzib dotychczasowych. Taki sam nakaz ogłoszono także i w Dąbrowie górniczej, co wśród żydów tamtejszych wywołało duży popłoch. W sprawie tej pisze *Tydzień*: „Słyszeliśmy, jakoby zagrożeni eksmisją żydzi wysłali do władzy deputację z prośbą o cofnięcie zakazu; ale czy starania ich odniosą pożądany skutek, wątpić należy“.

Pomysłowy złodziej. W składzie bakalji kupca Kefeli w Symferopolu, jak piszą *Nowosti*, niedawno spełnioną została kradzież przy dość oryginalnych warunkach. Jakiś amator cudzej własności, przez niewielkie okienko, wybite we drzwiach od podwórza, dostał się do wnętrza sklepu i zaczął tam gospodarować, następnie obłowiwszy się już dostatecznie, chciał wyjść drzwiami od ulicy i wynieść tamtędy skradzione rzeczy. Ale spostrzegł niedaleko dorożkarza i to mu przeszkodziło w spełnieniu zamiaru. Sprytny był jednak i pomyślawszy chwilkę, zawołał dorożkarza, dał mu 30 kop. i kazał pojechać do resursy, tam wywołać właściciela sklepu p. Kefeli i powiedzieć mu, że proszą, aby powrócił do domu. Dorożkarz odjechał, a złodziej bez przeszkody wyniósł łup swój.

Dawne grzechy. W dniu 19 b. m., jak donosi *Warsz. Dniewnik*, w drugim wydziale sądu okręgowego warszawskiego, sądzona będzie głośna sprawa o sprzeniewierzenie rs. 23.787 kop. 58 w Kasie oszczędności miejskiej. Przestępstwo to zostało spełnione w epoce pomiędzy rokiem 1888 a 1890, a z liczby jego sprawców dwaj już zmarli, jako oskarżeni więc wystąpią tylko trzej, którzy zajmowali w zarządzie Kasy podrzędne stanowiska. Świadków do sprawy powołano 20, a nadto dwóch urzędników Banku w charakterze ekspertów.

W Annińsku w gub. witebskiej zmarł dnia 4-go b. m. ś. p. Stanisław hr. Sołtan, właściciel majątku Brzostowica Murowana w gub. grodzieńskiej, obywatel powszechnie szanowany i zasłużony, ojciec Wiktora hr. Sołtana, naczelnika kolei fabryczno-łódzkiej.

Mordercy bankiera Kohna. Przed kilku dniami donieśliśmy, iż dnia 31 grudnia z. r. aresztowano w Stracońce pod Wadowicami dwa indywidua, montera Stacha i rzeźnika Jarzynę, podejrzanych o zamordowanie i obrabowanie bankiera Kohna w Pszczynie. Obu aresztowanych przewieziono do Wadowic, gdzie ich osadzono w więzieniu. W śledztwie obaj przyznali się, iż uderzeniami siekiery zamordowali bankiera, a następnie go obrabowali. Jarzyna napił się onegdaj roczczynu fosforu z zapałek i wczoraj umarł wskutek otrucia, i w ten sposób uszedł ręki sprawiedliwości. Trzeciego zbrodniarza, który dał właściwie inicjatywę do tego morderstwa, Jana Włodarskiego z Kęt, dotychczas nie ujęto, chociaż policja pilnie go poszukuje, a jak świadkowie twierdzą, ukrywa się gdzieś w okolicy Białej. Policja stwierdziła, iż dobrana ta trójka: Stach, Jarzyna i Włodarski, dopuściła się mnóstwa kradzieży w pow. bialskim i wadowickim, i że oni w nocy z dnia 18 na

19 listopada z. r. włamali się do zamku w Krzeszowicach pod Krakowem.

Aż cztery procesy prasowe toczyły się 14 go b. m. przed poznańską izbą karną. Oskarżonymi byli redaktorowie pism polskich: *Kurjera poznańskiego*, *Gońca Wielkopolskiego*, *Postępu* (dwie sprawy). Wyrok zapadł dla wszystkich nieprzychylny naturalnie. Izba karna owemi czterema sprawami zajmowała się od godz. 10 rano do 11 w nocy.

* **Ostateczności się stykają:** Francja wydaje jednocześnie wielkich ludzi i wielkich złodziejów! W Paryżu skradziono ni mniej ni więcej tylko kopułę z pałacu przemysłu, wzniesionego na wystawę w r. 1889! Naturalnie kradzieży tej dokonywano częściowo, ale ku wielkiej niechlubie czujności dozoru pałacowego i szyldwachów stojących przed pałacem, nikt tej operacji nie dostrzegł. Dopiero gdy trzydzieści metrów pokrycia cynkowego na galerji, wraz z rurami, kranami i innemi przyrządami illuminacyjnemi zniknęło bez śladu, spostrzeżono nareszcie tę lukę i narobiono hałasu. No, i mistrze kunsztu niewyzwolonego z pod opieki policji i sądów kryminalnych siedzą już pod kluczem. Wielkim mistrzem tego zakonu złodziejskiego był nie żaden Lemmi, ale prosty robotnik, który pracował przy budowie gmachów wystawowych.

* **Nauczyciel-maszyna**. Godny już i dziś pożałowania los nauczycieli i nauczycielek, ma znaleźć wkrótce w praktyce strasznego konkurenta... maszynę! Pełni zawsze pomysłowość yankesi proponują zamienienie nauczających ludzi, na wypełniające też rolę maszyny. W tym celu przygotowano odpowiednio fonograf i pierwsze jego egzemplarze już pojawiły się w handlu, z bezdusznym chłodem wchodząc w straszną walkę konkurencyjną ze swoimi poprzednikami — ludźmi. Pierwsze takie fonografy przygotowano do nauczania języków. Fonograf wykład prowadzić będzie w 20 lekcjach. Pojedyncze lekcje ułożone są w system pytań i odpowiedzi. Liczbie lekcji odpowiada liczba walców. Uczeń wkłada kolejno odpowiednie walce i patrząc na podręcznik, słucha jak fonograf wygłasza z rodzimym danej mowy akcentem, odnośne dźwięki. W razie potrzeby lekcję można powtarzać bez końca, nauczycielowi-fonografowi nigdy ni czasu, ni cierpliwości nie zbraknie, a przytem i kosztów, i tak stosunkowo małych, bodaj największa ilość lekcji nie podniesie. Biada więc wam, nauczyciele i nauczycielki!

* **Sport a lokomotywa.** Schyłek naszego wieku zaznacza się ciągłym, olbrzymim postepem we wszystkich gałęziach nietylko zajęć ale i zabawek ludzkich, a więc i — w sporcie. Dziś już łyżwa, łódź i wiosło, bicykl, ba! nawet koń nie wystarczają koryfeuszom sportu: sportsmeni angielscy i amerykańscy zaczynają jeździć na — lokomotywach! Pierwszym rodzicem tego nowego sportu był książę Southerland, który na szkockich kolejach całe życie jeździł na lokomotywach harcować. Młodzi miljonerzy amerykańscy: Gould, Astor, są wykwalifikowanymi maszynistami. Całe szczęście dla ludzkości, że ten wspaniały sport szeroko rozwinąc się nie może; jak bowiem nie każdy, kto może kupić sobie łyżwy jest w stanie sprawić sobie welocyped, tak nie każdy, kogo stać na kupno choćby dziesięciu welocypedów może sobie pozwolić na nabycie choćby jednej lokomotywy. Powtarzam, że to całe szczęście dla nas zwyczajnych śmiertelników; jeżeli nas bowiem tratują cykliści, to cóżby to z nami dokazywali dopiero lokomotywiści, gdyby się zanadto rozplenili!...

Z Londynu donoszą o śmierci niezwykłego prezesa parlamentu, który mimo swego wysokiego urzędu politycznego znany był tylko w bardzo szczupłem gronie. Nieboszczyk nazwał się Józef Mylchreest, a był prezesem parlamentu wyspy Man. Mała ta wysepka na zachodniem wybrzeżu Anglji należy wprawdzie do ks. Hamilton, posiada wszakże samodzielny parlament, noszący dziwaczną nazwę „Dom kluczy", i zbiera się dwa razy do roku. Ani książę ani rząd wielkobrytański nie odważa się znieść tej prastarej instytucji, która istnieje od najazdu Rzymian, a zatem jest najstarszym parlamentem na świecie. Życie p. Mylchreest'a było pełne romantycznych przygód. Jako syn ubogich rybaków, wywędrował za młodu do Afryki południowej i tam odkrył kopalnię djamentów, dzięki czemu niebawem został miljonerem. Powróciwszy na rodzinną wyspę, poświęcił się całkowicie swoim ziomkom, którzy przez wdzięczność obierali go corocznie prezesem swego odrębnego parlamentu.

Nobel i Dubois-Reymond. W dwóch różnych miastach zmarło w ostatnim czasie dwóch ludzi głośnych na całą Europę, lubo w odmiennych pracowali kierunkach. Emil Dubois-Reymond był słynnym, może nad miarę nawet przecenionym uczonym, Nobel był tylko kupcem, tylko przedsiębiorcą na wielką skalę; pierwszy karmił ducha ludzkiego, jako profesor, drugi, król naftowy, przyodziewał setki, tysiące ciał ludzkich, a jednak dwóch zdań być nie może, iż Nobel trwalszą, lepszą po sobie zostawił pamiątkę, aniżeli uczony teoretyk. Testament Nobla, który tylko trzy miljony przekazał rodzinie, resztę zaś, wynoszącą około 50 miljonów przeznaczył na cele humanitarne, testament ten na długie lata opromieni nazwisko kupca sławą i stać się powinien wzorem dla innych. Jest wszelako jedno spostrzeżenie, które z racji tych śmierci ciśnie się pod pióro. Dubois-Reymond był uczonym z rodzaju Treitschkego i tak wielki w duszy swej żywił kult dla „żelaznego księcia", tak się dał olśnić maksymą „siła przed prawem", że on, Francuz, urodzony i wychowany w Neuchatel, podczas wojny 1870 roku, wchodząc na katedrę w uniwersytecie berlińskim, zawołał: „Zapomnijcie panowie o mojem nazwisku, bo i ja zapomniałem o mojem pochodzeniu". Nobel przez całe życie nie zapominał, że był Szwedem i owe 50 miljonów przeznaczył w przeważnej części na podniesienie oświaty i nauki szwedzkiej. Prosty kupiec pod względem siły charakteru przewyższył mędrca w profesorskiej todze.

Nowe jezioro w Afryce. Sensację w świecie geografów berlińskich wywołało odkrycie wielkiego jeziora przez ekspedycję francuską w centralnej Afryce. Nowe jezioro znajduje się w oddaleniu 100 klm. na północny zachód od Timbuktu i składa się z dwu części: jedna rozciąga się na przestrzeni 110 klm. od zachodu na wschód, druga, mniejsza, na południe; ta druga stanowi formalny kanał, łączący jezioro rzeką Ynger. Naczelnik ekspedycji francuskiej p. Eliot nazwał pierwszą część jeziora „Lac Fagibine", a drugą „Lac Tele".

* **Niepokoje w Afryce**. Z Beninu w Afryce zachodniej dochodzi wiadomość o strasznej katastrofie. Dnia 1 bm. wyruszyła z wybrzeża w głąb kraju do Beninu ekspedycja wysłana w celach zupełnie pokojowych. Składała się ona z zastępcy konsula generalnego Phillipsa, komisarza majora Coplanda, kapitanów Boisragona i Malinga i kilku innych europejczyków, oraz dość znacznej liczby krajowców dla obrony i usługi. Nagle jacht konsula „Ivy" powrócił z wiadomością, że ludzie królewscy wymordowali całą ekspedycję. Benin-City leży nad Beninem o 50 mil w górę rzeki. Miasto to, dobrze zaludnione, jest kolebką potężnej idei teokratycznej, pielęgnowanej przez Fetyszów.

Wymordowanie nieszczęśliwej ekspedycji wywołało w Angliji słuszne oburzenie; w tych dniach wyruszyła do Beninu nowa wyprawa, mająca na celu pomszczenie krzywd angielskich.

Z dziedziny mody. Według ostatnich wymagań mody, obowiązującej mężczyzn, kapelusz należy trzymać w ręku jeżeli oddaję się wizytę w dzień, należy zaś go zostawić w przedpokoju, jeżeli się jest proszonym na obiad lub na zebranie wieczorne. Szapoklak w ostatnich czasach wyszedł zupełnie z mody, używany zaś bywa wyłącznie przez tancerzy do zakładania dla tancerek miejsc przy kolacji. W Paryżu panowie zatrzymują przy sobie w teatrze laski zakończone gałkami złotemi, nie biorą ich jednak z sobą przy odawaniu wizyt w lożach. Rękawiczki „gris-perle" wyszły zupełnie z mody; wieczorem przy fraku rękawiczki powinny być zupełnie białe, bez używanych dotychczas wyszywań czarnych. W rękawiczkach, używanych na ulicy, przeważa kolor żółty. Mężczyzna nie powinien zbytnio pachnieć perfumami: jedna kropla na chustkę do nosa wystarcza. Panowanie gardenji, jako kwiatu do butonierki, dawno już minęło; obecnie królują storczyki. Frak noszony bywa ze skromnemi wyłogami jedwabnemi w klapach. Aksamit nie jest używany na kołnierzach frakowych. Biała kamizelka na dwa rzędy oddawna zajęła miejsce czarnej; dobrze widziana jest biała kamizelka jedwabna. Białe szczegóły ubrania balowego nie powinny być mocno krochmalone, aby się w tańcu nie gięły i nie łamały: kamizelka niech będzie jedwabna, gors u koszuli niekrochmalony w drobniutkie zakładki, krawat miękki. Na śniadania poranne bierze się żakiet czarny przy ineksprymablach ciemno-szarych w paski. Smoking stał się potrzebą codziennego użytku, na przyjęcia zaś zimowe już jest niemożliwy.

Jak czyścić zardzewiałe żelazo? Długo nieużywane żelaziwo rdzewieje zazwyczaj i staje się niezdatnem do użytku. Bardzo prostym, tanim i skutecznym środkiem zaradczym jest moczenie danego przedmiotu przez kilka dni w świeżej maślance. Ma on jeszcze tę wyższość nad zalecanemi w tym celu kwasami, że nie niszczy żelaza i nie nadaje mu odoru. Pod wpływem maślanki oddzielają się całe skorupy rdzy i każdy najmniejszy kącik staje się czystym. Tak samo postępuje się, chcąc usunąć rdzę z łańcuszków, siekier, obcęgów i t. d., a nawet z przedmiotów mosiężnych.

Wykaz składek dla głodnych dzieci szkolnych, złożonych na ręce p. Twaroga: p. Jerzmanowski 200 złr. Tomasz Bujas, dr Michał Koy, Antoniowie Marsowie, hr. Helena Morsztyn, Karolina Barberowska, ks. Łaszczyk, dr Ludwik Wiszniewski, K. Krzyżanowski po 10 złr. Dzieci PP. Włyńskich Jadwiga, Halina, Zosia, Tadeusz, Kalikst. Ireneusz razem 10 złr. Emilja Seifmanowa, Konwent OO. Paulinów po 6 złr. Dunajewska, Józef Czynciel, Henryk Szwarc, Henryk Kieszkowski, Józefa Reinerowa, Janczewski Edward, Leopoldowa Musilowa, Aniela Kolosvary, Gazownia miejska po 5 złr. Dr Jan Buszek, Lewiecka, Bracia Bilewscy, Stanisław Zaręczny, Juljan Fałat, Przełożona klasztoru PP. Bernardynek, Kazimiera Niesiołowski, Mieczysław Szybalski, Kamiński Jacek, Stanisław Krzyżanomski, ks. dr Knapiński, dr Kreutz, Konwent PP. Franciszkanek, Franciszek Potrzeliński, Fr. Dzikiewicz po 3 złr. (C. d. n.).

W Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w IV kwartale 1896 ogółom 493 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 322 spraw wypadkowych a tytułem rent wypłacił w IV kwartale b. r. Ascedentom 375 złr. 80 ct.; przemijająco niezdolnym do zarobkowania 7926 złr. 36 ct.; stale niezdolnym do zarobkowania 16.133 złr. 92 ct; wdowom 2.923 złr. 35 ct.; sierotom 4.509 złr. 89 ct. Tytułem odprawy wypłacił wdowom 329 złr. 40 ct.; tytułem kosztów pogrzebu 292 złr., a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 3.779 złr. Razem 36.269 złr. 95 ct. Ogółem wypłacił Zakład w roku 1896 złr. 128.417 ct. 38. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło w tym czasie tytułem premji ogółem 134.914 złr. 78 ct.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). W r. 1889 w warszawskim *Przeglądzie Tygodniowym* ukazała się nowelka p. t. „Żabusia", pióra Gabrjeli Zapolskiej. Nowelkę, a właściwie szkic, krytyka przyjęła (oczywiście krytyka, hołdująca kierunkowi „naturalistycznemu"), bardzo przychylnie, dopatrując się w bohaterce szkicu nowego zupełnie typu z galerji t. zw. „niewiernych żon". I rzeczywiście nowelka, na jeden fejleton zaledwie, błyszczała oryginalnością obserwacyj, plastyką głównej figury. Inna rzecz, że nowelka była z gruntu niesmaczna, dla swej treści nawet wstrętna, nie można jej jednak odmówić było literackiej wartości, pewnej życiowej prawdy.

Inaczej rzecz się ma z przeróbką sceniczną „Żabusi", którą usłyszeliśmy wczoraj. Nowelka ma inne a scena inne wymagania. W nowelce, w szkicu wystarczało stwierdzenie, że tego rodzaju Żabusie istnieją na świecie; zkąd i jakim procesom zawdzięczają swoję egzystencję nie pytał się nikt, wystarczał sam portret.

Czy wystarcza portret na scenie? — nie. Słuchacz ma prawo żądać od autora czy autorki umotywowania figury, usprawiedliwienia jej czynów. Czem on lub ona jest, nie byli przecie od urodzenia, dopiero suma wrażeń, konfliktów życiowych, stworzyła z nich kaleków moralnych, lub bohaterów. Żabusie, ani Jany nie rodzą się na kamieniu. Przypuszczając możliwość ich istnienia, mimo woli zadajemy sobie pytanie: co i jakie stosunki spaczyły te organizmy? Autorka cokolwiek oświetla Jana, o głównej figurze, Żabusi, nie powiada nic nadto, że „żyje". Jest to błąd kardynalny sztuki.

Treść „Żabusi" nie nadaje się do opowiadania. Robota sceniczna nowego utworu p. Zapolskiej świadczy o znajomości teatru autorki. Djalog jędrny i urozmaicony. Artyści premjerę grali bardzo składnie. Na pierwszy plan wysunęły się z pań: Siemaszkowa, Filipi i Krysińska, z pp.: Solski i Roman. O grze zresztą pomówimy później, jak niemniej i o drugiej premjerze „Widziadło", fantazji p. Domnika.

Minos.

* Z powodu nieszczęśliwego wypadku pani Senowskiej, artyści w miejsce zapowiedzianej na dzisiaj popołudniu „Obrony Częstochowy" odegrają „Damy i Huzary", wieczorem zaś „Dom otwarty" Bałuckiego.

* Wesoła komedja Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy p. t.: „Baby" ukaże się w pierwszej połowie lutego b. r. na scenie krakowskiej.

* Na przyszłą sobotę repertuar zapowiada „Romea i Julję" Szekspira. Romeem będzie p. Śliwicki, Julją p. Siemaszkowa. Myśli powierzenia p. Śliwickiemu kochanka Szekspiroskiego z góry przyklasnąć możemy. P. Śliwicki zdaje się być stworzonym na Romea.

* Sezon operowy rozpoczął się we Lwowie. Występują: Camilowa, Myszuga, Jeromin i Górski. Z nowości zapowiedziane są trzy premjery oryginalne: „Goplana" Żeleńskiego, „Powrót taty" Jareckiego i „Livia Quintilla" Münhcheimera.

* Dramat lwowski wystawił 13 b. m. „Cyrkowców" Fr. Schönthana. Jest to komedja nie pozbawiona głębszych kolizyj. Rzecz rozgrywa się w sferze, jak tytuł wskazuje, cyrkowców, bez przenośni. Oklaski mieli zbierać panna Czaplińska jako Lili cyrkówka i p. Ruszkowski jako Landowski. Prasa lwowska dopatruje się pewnego pokrewieństwa „Cyrkowców" z „Porwaniem Sabinek", z tą różnicą, że tam o teatr, a tu o cyrk idzie.

* P. Wilhelm Kotarbiński, artysta-malarz, jak donosi *Prawit. Wiest.*, otrzymał rosyjski order św. Stanisława II-giej klasy.

* Z wiosną b. r. warszawski teatr „Mały" przy ul. Daniłowiczowskiej, ma być rozszerzony i przebudowany według ostatnich wymagań architektonicznych i scenicznych. Plany, pomysłu budowniczego Kozłowskiego, autora „Kazimierza Wielkiego i Esterki" władze zatwierdziły.

* Znany w Krakowie tenor p. Sienkiewicz został zaangażowany na stałe do opery warszawskiej z dniem 13 b. m. P. Sienkiewicz ostatnio należał do opery w Stanisławowie, pod dyrekcją p. Jana Reckiego.

* Sezon w teatrze im. Moniuszki w Stanisławowie, dzięki występom p. Adolfiny Zimajer i p. Wincentego Rapackiego (syna), znacznie się ożywił. Publiczność szczelnie zapełniła salę. Trupa p. Reckiego do końca

stycznia bawić będzie w Stanisławowie, poczem przenosi się do Przemyśla.

* „Lira polska“ Tom VIII. Zebrał Or-ot. Kilkanaście lat temu (w 1883 r.) księgarnia Lesmana i Swiszczowskiego rozpoczęła wydawnictwo „Liry polskie“. Była to antologja poetów naszych, wydawana małymi tomikami i ze względu na niską cenę (30 kop. za tom) dostępna dla wszystkich kieszeni. Wydawcy zapowiadali dziesięć tomów, ale dotąd wyszło tylko siedm. Obecnie ukazał się tomik ósmy, nakładem księgarni warszawskiej. Należy przyznać, że wydawca *Liry*, powołując na nowo do życia zamiar Lesmana i Swiszczowskiego, powziął myśl bardzo szczęśliwą, ze wszech miar zasługującą na uznanie i czynne poparcie. Układem VIII-go tomiku zajął się poeta Artur Opman (Or-ot), i poświęcił go wyłącznie „młodym“. Znajdujemy więc tutaj utwory: Aksela, Kazimierza Glińskiego, Władysława Nawrockiego, Józefa Korwina-Kuczyńskiego, Józefa Jankowskiego, Miriama, Or-ot'a, Selima, Lucjana Rydla, Kazimierza Tetmajera, Antoniego Langego, Franciszka H. Nowickiego, Marjana Gawalewicza, Adama M-skiego, Jerzego Żuławskiego, Wacława Raczyńskiego, Wacława Wolskingo, Jana Kasprowicza, Stanisława Rossowskiego, K. M. Górskiego. Co do wyboru poezyj możnaby zrobić kilka zarzutów Or-ot'owi. Dlaczego np. Miriama reprezentują wyłącznie „Ronda smętne“? Możnaby było poprzestać na jednem lub dwu „rondach“, a w zamian za to sięgnąć do zbiorku tego poety (wyszedł kilka lat temu w Krakowie p. t. „Z czary młodości“) i ztamtąd przedrukować kilka utworów. Bez tego sąd czytelnika o Miriamie, będzie zbyt jednostronnym. Dalej znajdujemy jeden zaledwie wiersz Selima, a to stanowczo zamało i wreszcie zarzut najgłówniejszy, czemu nakładca paminął zupełnie poetę tak wybitnego i oryginalnego, jak Andrzej Niemojewski? Zewnętrzna strona wydawnictwa przedstawia się okazale: papier w dobrym gatunku, druk drobny, ale wyraźny, całość elegancka.

* Wiktor Gomulicki. „Obrazki weneckie“. Warszawa. „Odkąd tu jestem, najmniej patrzę na rzeczy najgłówniejsze. Stanowi to już zresztą właściwość mojej natury. Piękności, które miljon piór opisało, miljon pędzli przeniosło na płótno i miljon spojrzeń bezmyślnych sprofanowało, nader słabo ciągną mnie do siebie“. Od owego *credo* estetycznego rozpoczyna Gomulicki trzeci z kolei obrazek wenecki, opis Bazyliki i zarazem w paru słowach powiadamia nas o charakterze najnowszego swojego dzieła. Czy pogląd wyrażony przez niego jest słuszny, czy też nie — o to mniejsza, zwłaszcza, że na tem uprzedzeniu poety zyskujemy rzecz tak ładną i oryginalną, jak „Obrazki weneckie“. W szeregu szkiców roztacza przed nami Gomulicki obrazy Wenecji, obrazy, o których Baedecker milczy, ale które mimo to częstokroć posiadają niemniej piękna, uroku i poezji, niż opatentowane cuda.

Najsamprzód tedy spędzamy dwadzieścia minut u Quadriego, Dzień jest gorący „Tak parno, że oddychać by nie można, gdyby nie wiatr poruszający od czasu do czasu nieruchomą falą powietrza“. Jest pora śniadaniowa. W cukierni rojno i gwarno. Przed oczami Gomulickiego przesuwa się tłum złożony z najrozmaitszych postaci; on obserwuje bacznie wszystkich, by potem co wybitniejsze, przenieść na papier. Kelner wylewający na plecy gościa pół litra kawy („bez dopłaty“), kwieciarki, ponury „patinista“ (w wolnym przekładzie—pucybut), kilku przekupniów, roznosicieli pism, wreszcie z gości niektórzy — tworzą oryginalną galerję typów, naszkicowanych z przedziwną plastyką. „Gita di piacere“ — list członka kongresu literacko-artystycznego — udajemy się za autorem na „te fragmenta raju ziemskiego, które się zwą wysepkami nadweneckiemi“.

W bazylice oglądamy wenecjan przy modlitwie — w „Trattoryi“, za szklanką wina, przypatrujemy się niższym warstwom społeczeństwa. Poznajemy obcy dla nas typ improwizatora, później jesteśmy na przedstawieniach w dwu teatrach — później ogrody publiczne i wreszcie po obrazach słonecznych — ponure — cmentarz („Szlakiem umarłych“) i sławne średniowieczne więzienia weneckie. To i wszystko. W dziesięciu krótkich szkicach zamknął poeta obraz powszedniej, codziennej Wenecji — obraz, malowany z dziwną plastyką, z dziwnym poczuciem kolorytu. Kto ciekaw go poznać, niech weźmie książkę do ręki. Ja ze swej strony mogę złożyć solenne zapewnienie, że czasu, poświęconego na czytanie „Obrazków“, nie pożałuje nikt, bo wszystkie są ładne bardzo, a taka rzecz, jak „Szlakiem umarłych“, pełen serdecznej melancholi opis cmentarza weneckiego „San Michele“ — to nowy brylancik w polskiej literaturze nowelistycznej.

* Znany kompozytor grecki, Xyndias, którego opery „Dwaj rywale“, „Kandydat do parlamentu“ i „Hrabia Giuliano“ cieszyły się wielkiem powodzeniem na scenach włoskich, zmarł tymi dniami w Atenach. Rywalem jego był w Grek Spiron Samar, którego operę p. t. „Męczennica“ wystawiono w roku zeszłym w Berlinie.

HUMOR

W tych dniach Wiedeń żegnał śpiewaczkę Schlaeger, która jedynie z powodu nadzwyczajnej tuszy musiała opuścić kadry opery wiedeńskiej. Gorąca młódź wiedeńska po ostatnim występie śpiewaczki wyprzęgła konie od powozu i odwiozła p. Schlaeger do domu. Dowcipny krytyk Bauer na drugi dzień ogłosił taki wierszyk:

„Dla pani Schlaeger jestem devotus,
Charmant nam śpiewa ta Toni,
Ale jak żyję, jeszcze ja nigdy
Nie odprzęgałam jej koni.
Dwunastu było dzielnych młodzieńców,
Natchnienie nimi owładło,
Siłą nadkońską powóz ruszyli,
W którym jej ciało usiadło.
Ciężko uczuły konie obrazę,
Żalił się wzrok ich błędny:
„Na tej tu lichej i głupiej ziemi
Nawet koń nie jest niezbędny“.
A młodzianowie, walni atleci,
Śmiejący ciężar swój toczą,
Lecz bez rekordu
Zakazu jazdy szybkiej nie przekroczą.
Rąk i nóg sobie nie połamali,
Lecz gardła rozdęli srodze,
Gdy wzdłuż Opery ciągnęli powóz
Po turkocącej drodze.
Schlaeger płakała, taką miłością
Na wskroś aż rozebrana,
A potem czule dwunożcom kwiaty
Rzucała — zamiast siana“.

Szarady.

I.

Piękna i wonna, więc w pierwszym kwiatów stoi rzędzie.
Odmień pierwszą literę, rzeką naszą będzie.

II.

Druga, trzecia gród, co w Mazowsza ziemi stoi,
Pierwsza z drugą dość często suknie wasze stroi,
Pierwsza z trzecią jest tylko ludziom udzielona,
Całość w rząd rzek znaczniejszych może być wliczona.

Rozwiązanie szarad z nru 7.

Po-tra-wa — Na-fta-li-na.

Dobre rozwiązanie z szarad nasłali pp.: Marja Schneiderowa z Krakowa, Jadwiga Kulczyńska z Krakowa, Z. Teliga z Krakowa, Leon Bieliński z Wadowic, Władysław Łuczyński, nadstr. skarb. z Uhrynowa.

Z bieżącej chwili.

W sprawie podanego przez nas wczoraj artykułu wiedeńskiej *Reichswehr* pisze *Wiener Abendpost*: „Niektóre dzienniki berlińskie polemizują z artykułem, ogłoszonym w *Reichswehr*. Artykuł ten określa stanowisko Austro-Węgier wobec Niemiec w taki sposób, że z naszej strony spotkać się on również musi z najbardziej stanowczą odprawą. *Berl. Tageblatt* uważał jednak za stosowne nazwać *Reichswehr* „znanym organem prezesa ministrów Przedlitawji hr. Badeniego i ministra skarbu Bilińskiego“ i wyraził się kilkakrotnie w swym artykule o tym organie jako o półurzędowem przedlitawskiem piśmie. Zaprzeczając temu jak najbardziej stanowczo, jesteśmy nadto upoważnieni do oświadczenia, iż ani prezes ministrów, ani też minister skarbu nie zostają w jakimkolwiekbądź stosunku do *Reichswehr*“.

Nowa wyprawa w Afryce. Z Londynu donoszą, że w piątek wieczorem powzięto tamże ostateczny plan ekspedycji przeciw królowi Beninu. Ekspedycja w sile 500 ludzi wyląduje o 20 mil od miasta Benin i rozpocznie w drugiej połowie lutego operacje wojenne. Po zajęciu go, miasto Benin zostanie użyte jako punkt wyjścia do zbrojnych wypraw przeciw niektórym naczelnikom północy.

Wyprawa zbrojna „Royal-Niger-Company“ przeciw emirowi Nupe ma na celu położenie kresu prowadzonemu tamże, wbrew umowom z kompanją na olbrzymią skalę handlowi niewolnikami. Dzisiejszy władca Nupe nazywa się Abu Bokham, a zwyczajnie nazywany jest emirem Bidy od miasta głównego Bida; państwo jego stanowi zachodnią część wielkiego państwa Fullahów, leżącego na północ od Beninu.

O członkach ekspedycji do Beninu kapitanie Boiragen i komisarzu Locke, donoszą równocześnie z Bracs, że zostali oni ocaleni. Uciekłszy, błądzili przez sześć dni po lasach. Obaj odnieśli lekkie rany. Nie ma zaś zupełnie nadziei, aby się udało uratować resztę uczestników ekspedycji.

OSTATNIA POCZTA.

Berno 16 stycznia (w południe). *Hlas* ogłasza rozmowę z „wybitną osobistością z obozu staroczeskiego“. Według brzmienia tej rozmowy, hr. Badeni miał pokazać kilku Młodoczechom opatrzoną tymczasową cesarską sankcją, nowelę do ustawy, odnoszącą się do wewnętrznego języka urzędowego w Czechach. — Jako wzajemne ustępstwo mają Niemcy zapewnione przyjęcie ustawy o kurjach w Sejmie czeskim.

Wiedeń 16 stycznia (w południe). *Politik* donosi z Wiednia: W sferach poinformowanych obiega pogłoska, że namiestnik Morawji, Spens-Boden, po wyborach do Rady państwa opuści zajmowane stanowisko, a na jego miejsce przyjdzie szef sekcji w ministerstwie oświaty, hr. Bylandt Rheidt.

Kolonja 16 stycznia (w południe). Przeciwko *Köln. Ztg.* wdrożono postępowanie śledcze z powodu przedwczesnego ogłoszenia cesarskiego rozporządzenia w sprawie pojedynków.

Berlin 16 stycznia (w południe). W śledztwie przeciw Tauschowi przesłuchiwał wczoraj sędzia śladczy dyrektora policji Windheima. Przesłuchiwanie trwało kilka godzin.

Berlin 16 stycznia (w południe). Redaktorowi *Deutsche Tageszt*g, Wegnerowi, doręczono pozew sądowy, z powodu artykułu, w którym Wegner oskarżał wysokie sfery rządowe, że się przyczyniły do odwołania wizyty cara u Bismarcka.

Belgrad 16 stycznia (w południe). Przebywający w Serbji Serbowie macedońscy urządzają mityngi, celem protestowania przeciw obsadzeniu metropolji üskübskiej przez greka Ambrożego. Uchwalone rezolucje przesłano sułtanowi za pośrednictwem tutejszego poselstwa tureckiego. Słychać, że W. Porta odmawia udzielenia beretu Ambrożemu i zamierza zadosyć uczynić żądaniu Serbów. Cerkiew w Ueskübie ciągle jeszcze zamknięta.

Paryż 16 stycznia (w południe). *Temps* zajmuje się sensacyjnym artykułem wiedeńskiej *Reichswehr* o Murawiewie i oświadcza, że to pismo, „które choć młode, jest najbardziej miarodajnem“, jedynie uderzyło w właściwy ton.

Rzym 16 stycznia (w południe). *Opinione* donosi, iż rząd dał dymisję jen. Baldisserze, żądaną przezeń z powodu zdrowia i spraw familijnych, przyczem pozostawiono jemu samemu rozstrzygnięcie pytania, czy położenie kolonji erytrejskiej jest należycie zabezpieczone i nie budzi obaw.

Rzym 16 stycznia (w południe). Ajencja Stefaniego dowiaduje się, iż między mocarstwami odbywa się żywa wymiana myśli co do środków, które zarządzić należy przeciw grożącemu niebezpieczeństwu zawleczenia dżumy do Europy.

Madryt 16 stycznia (w południe). Z początkiem lutego zostanie ogłoszony dekret, dotyczący reform, które mają być zaprowadzone na Kubie. Kuba otrzyma daleko idący samorząd, o ile tylko na to zezwolą prawa zwierzchnicze Hiszpanji.

Nowy Jork 16 stycznia (w południe). Według dziennikarskich doniesień mieli tutejsi mieszkańcy otrzymać prywatne wiadomości o zajęciu Santa Clara przez powstańców.

Maximo Gomez, według doniesień *Worlda* ma się znajdować w marszu do Hawanny i zajęty jest obecnie pustoszeniem okolicy Matanzas.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 17 stycznia (rano). Sąd przysięgłych uznał Focka 10-ma głosami przeciw 2 winnym zbrodni zabójstwa i skazał go na śmierć. Józefinę Basch uznano za niewinną 11-ma głosami przeciw 1. (Obacz ostatnie koresp. z Wiednia. *Przyp. Red.*).

Berlin 17 stycznia (rano). Dzisiaj przed południem przybył tu hr. Gołuchowski i został powitany na dworcu przez ambasadora austro-węgierskiego Szögyenyi'ego, personal ambasady i reprezentantów niemieckiego rządu. Po śniadaniu w pałacu ambasady złożył hr. Gołuchowski wizytę kanclerzowi państwa. Wieczorem zostanie przyjęty hr. Gołuchowski przez cesarza Wilhelma, a następnie weźmie udział w obiedzie dworskim.

Bruksela 16 stycznia (rano). Przędzalnia w Hoboku doniosła dyrekcji Towarzystwa, że wskutek strejku przyjęła nowych robotników i że tylko 570 dawnym robotnikom mogła znowu dać zajęcie.

Ohio (Stany Zjednoczone) 17 stycznia (rano). Senator Sherman oświadczył, że nie przyjmie urzędu sekretarza stanu za prezydentury Mac-Kinley'a.

Nowy Jork 17 stycznia (rano). Z Limy donoszą, że jenerał Maderdo wybrany został prezydentem Ekwadoru.

Z wiedeńskiego parlamentu.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 17 grudnia (rano). W dalszym ciągu dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa, oświadczył minister hr. Ledebur, że cele ministerstwa w sprawach kultury rolniczej muszą być identyczne z celami krajów. Główne usiłowanie musi być skierowane ku temu, aby utrzymać stałą, dokładną łączność tych obu czynników i aby pozostawić wolne pol dla odpowiedniej celom decentralizacji. Minister ubolewa, że możność ministerstwa w subwencjonowaniu nie dorównywuje jego woli, pomimo że można zauważyć pewne postępy w tym kierunku. Minister omawia następnie poszczególne

życzenia posłów w sprawie hodowli koni, oraz kwestję ochrony rodzimej produkcji chmielu przeciwko konkurencji zagranicznej i zapowiada, że przygotowuje się odnośna ustawa. W dalszym ciągu omawiał minister kwestję poparcia produkcji lnu, starania o rolnicze stacje doświadczalne i wyraża życzenie, aby za przykładem Czech utworzono także w innych krajach ankiety rolnicze.

Po omówieniu rozmaitych kwestyj, odnoszących się do prawa wodnego, oświadczył się minister za potrzebą utworzenia krajowych ustaw leśnych.

W odpwiedzi na życzenie dep. Jędrzejowicza, aby w Galicji utworzono stację ogierów pełnej krwi, oswiadczył minister, że gotów jest do tego w każdej chwili, skoro tylko znajdzie się w kraju odpowiedni materjał. Minister oświadcza dalej, że kwestja otwierania niższych szkół weterynarskich powinna być traktowana z odpowiednią przezornością. Sprawa dostaw dla armji stoi w ścisłym związku ze stowarzyszeniami zawodowemi. Dopiero wtedy, kiedy te powstaną, będzie możliwem obejmowanie dostaw na większą skalę.

Minister ubolewa, że ustawa o rolniczych związkach zawodowych nie może już przyjść pod obrady; odpiera zarzuty, iż powinien był w tym kierunku rozwinąć większą energję i oświadcza w imieniu rządu, iż starać się będzie, aby ta ustawa przyszła jako pierwsza pod obrady nowej Izby.

Minister oświadcza, że musi się powstrzymać od omawiania kwestji handlu terminowego *in blanco* i innych kwestyj polityki agrarnej, ponieważ byłyby to wywody wyłącznie akademiczne.

Mowca zgadza się z wywodami Zedwitza i częściowo z wywodami Jędrzejowicza. Zapatrywanie, iż powód niepomyślnego stanu rolnictwa leży w hiperprodukcji, zostało stanowczo odparte przez wielki kongres. budapeszteński. Trzeba dążyć do podniesienia kultury w poszczególnych krajach. Rząd będzie popierał słabych, a kierował silnymi. Rząd, ktory nietylko w kwestjach politycznych i narodowych, ale także w ekonomicznych wypisał na czele swego programu słowo: sprawiedliwość, pozostanie tej myśli wiernym. Niczego innego, tylko sprawiedliwości żądają agrarjusze.

Wiedeń 17 stycznia (rano). Dep. Rolsberg wskazuje na oczekiwane rezultaty osobistego podatku dochodowego, jakoteż i nowej procedury cywilnej. Mowca wyraża swój żal, że dotychczas nie załatwiono się ze sprawą taryf adwokackich.

Po mowie Rolsberga przystąpiła Izba do głosowania nad etatem ministerjum rolnictwa, który przyjęto zarówno jak i projekt uchwały o kredycie meljoracyjnym.

Wiedeń 17 stycznia (rano). W komisji rolniczej Izby deputowanych toczyły się w dalszym ciągu obrady znawców nad handlem terminowym. Większość ich oświadczyła się za utrzymaniem handlu terminowego z usunięciem nadużyć, i wykazywała konieczność tego handlu jako regulatora cen. W razie braku towaru bieżącego wynikłaby niemożliwość zatrudnienia młynów. Postanowienia nowej procedury cywilnej wystarczają zupełnie, aby powstrzymać niepowołanych od gry giełdowej. — Żądanie dep. Parisha, aby wymagano dowodów własności, spowodowałoby zniszczenie handlu pośredniego.

Znawca Leinkauf oświadcza, że na giełdzie wiedeńskiej istnieje zobowiązanie, iż towar ma być rzeczywiście dostarczony i przyjęty; nie istnieją zaś interesa, w których z góry się układa, iż towar nie ma być dostarczony i przyjęty, lecz tylko różnica zapłaconą. Przeciwko podniesieniu wagi jakościowej giełda nie ma nic do zarzucenia. Giełda zaprowadziłanie tego, ponieważ przeważnie wpłynęłoby to na obniżenie ceny, a mianowicie wyszłoby to przedewszystkiem na niekorzyść towaru zachodnio-galicyjskiego i bukowińskiego, który według wykazów ministerstwa rolnictwa ma przeciętnie ciężar jakościowy niższy od wymaganego. Zapatrywanie, że tak żwana pszenica papierowa wywiera nacisk na ceny, jest fałszywe. Na ceny wpływa jedynie ta okoliczność, jeżeli nie zgłasza się żaden kupujący, względnie sprzedający. Konkretnych faktów o niedostatkach na giełdzie nie przytoczono. Celem nadzoru nad biorącymi udział w giełdzie istnieje osobny komitet nadzorczy.

Wiedeń 17 stycznia (rano). Austrjacka deputacja kwotowa zgromadzi się po raz ostatni we wtorek 19 b. m. celem opracowania referatu, który przedłoży obu Izbom Rady państwa.

Gospodarstwo i handel.

Z Izby handlowo-przemysłowej. (Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie z d. 15 grudnia 1896 r.). VII. (Dokończenie). Cały ten aparat byłby niesłychanie uproszczonym, gdyby na żądanie wysyłającego towary, stacja odbiorcza zobowiązaną była zaraz po wydaniu towaru obciążonego pobraniem, złożyć przez adresata zapłaconą kwotę na rachunek wysyłającego w pocztowej kasie oszczędności. W ten sposób nietylkoby się uprościła manipulacja kolejowa, ale też każda strona wysyłająca towar bez zachodów i bez kosztów byłaby najwyżej w trzy dni w posiadaniu pieniędzy za wysłane towary. Wkładka pocztowej kasy oszczędności byłaby nadto stosownie do przepisów tej instytucji we właściwy sposób oprocentowaną. Wprowadzenie pośrednictwa pocztowej kasy oszczędności i obrotu clearingowego w sprawie pobrań kolejowych (Nachnahme) byłoby także krokiem naprzód ku tak pożądanemu wobec reformy walutowej w Austrji zastąpieniu obrotu brzęczącej gotowki obrotem czekowym. Izba wniosek ten uchwaliła przedstawić ministerstwu kolei, polecając biuru wypracowanie odnośnego memorjału i zakomunikowanie takowego Izbom handlowym i przemysłowym austrjackim i zarządom kolejowym.

Sprawa wyboru delegata do krajowej Rady kolejowej, odłożoną została na najbliższe *ad hoc* zwołać się mające posiedzenie. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbyła dnia 20 b. m. dodatkowe posiedzenie do sesji gremialnej z dnia 15 b. m. i uchwaliła po odczytaniu odezwy Wydziału krajowego wszystkiemi głosami na nowo wybrać do krajowej Rady kolejowej członka swego Józefa Faltera, o czem też Wydział krajowy niezwłocznie zawiadomiono.

Mleczarnie włościańskie. W miarę zmniejszania się obszaru gospodarstw włościańskich i w miarę zmniejszających się dochodów z uprawy roślin zbożowych dochody z produkcji nabiału odgrywają coraz to ważniejszą rolę.

Warunkiem uzyskania korzystnego zbytu dla produktów nabiału jest jednak wielka ilość, a zarazem jednostajność towaru, na którą gospodarz, nierozporządzający odpowiedniemi maszynami, zdobyć się nie może, a więc tylko zakładanie spółek mleczarskich doprowadzić może do celu.

Wychodząc z tego założenia, władze publiczne, tak państwowe, jak krajowe, stowarzyszenia rolnicze i jednostki gorliwe o dobro publiczne, zajęły się w ostatnich latach gorące popieraniem rozwoju spółek mleczarskich. Ministerstwo rolnictwa udziela każdej nowopowstającej spółce, dającej gwarancję rozwoju, zupełnie bezpłatnie wszelkich potrzebnych przyrządów w wartości mniej więcej przeszło 600 złr. Wydział krajowy udziela pożyczek bezprocentowych pod bardzo korzystnemi warunkami w kwotach od 1000 do 2000 złr. Nadto posyła do miejscowości, w której nowa spółka powstaje, swego instruktora, względnie praktykanta mleczarstwa na kilka tygodni celem dokładnego obznajomienia spólników z techniką i całą manipulacją mleczarni.

Towarzystwo rolnicze krakowskie wyda w najbliższym czasie broszurę, zawierającą dokładne wskazówki dla zakładających mleczarnie włościańskie. Wreszcie osoby prywatne przedewszystkiem księża i właściciele większych dóbr zdobywają sobie wielkie zasługi przez zachęcanie włościan do założenia spółki i przez stawanie na czele nowego przedsiębiorstwa.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że obecna chwila jest niezwykle dogodną do zakładania włościańskich spółek mleczarskich.

Uprasza się wszystkie pisma polskie, a szczególniej ludowe o powtórzenie szczegółów tu podanych celem zachęcania jak najwięcej wsi do wstąpienia w ślady Królówki, Łęk, Haczawa, Klimkowki, w których to gminach dobrobyt włościan znacznie wzrósł dzięki mleczarniom spółkowym.

W Polance pod Krosnem w tych dniach otworzono cegielnię parową i fabrykę wyrobów glinianych. Fabryka pod firmą „Karol“ jest własnością p. Marji Klobassa-Zrenckiej i Stefana hr. Goetzendorf-Grabowskiego.

Lwów d. 15 *stycznia.*

Pszenica 7·50 do 8·00, żyto 5·90 do 6·20, jęczmień browarny 6·— do 6·75, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, owies 5·50 do 5·75, rzepak 11·(0 do 12·00, groch 5· do 9·—, wyka 4.25 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 35·— do 40·— szwedzka —.— do —·—, biała 30·— do ?0·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·10, nowa ·— do ·—, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina 30·— do 45·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin - ·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 11-go stycznia do 16 stycznia b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·50 do 7·80, nowa 7·50 do 7·80, żyto stare 5·90 do 6·20, nowe 5·90 do 6·20, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 4·90 do 5·50, owies 5·50, owies 5·55 do 5·80, hreczka 6·40 do 6·80, kukurudza zeszłoroczna 5·30 do 5·55, nowa 4·90 do 5·—, proso —·— do —·—, groch do gotowania 5·45 do 8·50, groch pastewny —·— do —·—, do —·— bobik 4·45 do 4·85, wyka 4·50 do 4·90, koniczyna czer. 40·— do 45·—, koniczyna biała 35·—do 57·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek ·— do —·—, rzepak zimowy stary 11·— do 11·75, lnianka 6·50 do 7·—, nasienie lniane —·— do —·—, seczewica —·— do —·—, rzepik zimowy, —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—. chmiel nowy 26·50 do 52·50, nafta zwykła 15·— o 16·— salonowa 18—· do 19·—, wszystko ta 100 kilogr., spirytus 10·000 litr-procentowy, kontyngenzowany, bez podatku konsumcyjnego 14·25 do 14·45.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·17 do 12·22, loco Ołomuniec 11·55 do 11·65, loco Berno-Wiedeń 11·65 do 11·75—, na styczeń loco Aussig 12·27 do 12·32 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 34·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·50 do 15·75 Nafta kaukazka transito Trjest 5·— do 5·20, galicyjska przeźroczysta 19·50 do 20·—.

Odpowiedzi Redakcji.

Wielebny ks. M. Sied. w Fr. Kronika u nas nie jest płatna. Zamieściliśmy notatkę, cokolwiek ją skróciwszy. Chyba ks. Dobrodziej życzy sobie mieć podziękowanie w „ogłoszeniach“, w takim razie prosimy udać się do p. Jana Strycharskiego, kierownika i dzierżawcy Działu inseratowego w *Głosie Narodu.*

Panu J. Wójc. Będzie w tych dniach.

Pan Z. R. w Podgórzu. Rzeczywiście w pewnej części nakładu zaszła omyłka. Naturalnie, że mowa była o urodzinach a nie o zgonie Mickiewicza.

Przyjechali do Krakowa.

Hotel Saski. L. Seifert z Wiednia, J. hr. Tarnowski z Końskiego, hr. Bobrowski z Galicji, K. Supiński z Galicji, R. Mylo z Poznania, O. Mayer z Wrocławia, H. hrabia Krasiński z Rosji, E. ks. Lubomirska z Francji, J. hr. Krasińska z Ukrainy, J. hr. Lubieniecki z Warszawy, St. Rosso z Warszawy, hr. Michałowska z Galicji, K. hr. Rostworowska z Galicji, J. Franke ze Lwowa, B. Gardziełkowski z Litwy, A. Jordan z Wojnicza, St. Niedzielski ze Śledziejowic, Wł. Kunicki z Żytomierza, J. hr. Mieroszowski z Król. Pols.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 28 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.): godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 11 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 stycznia — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr.	ct.		złr	ct
Renta austr. papier opod.	101	80	Losy tureckie	53	80
srebrna	102	10	Anglobank	158	00
4% złota	123	25	Union	297	00
4% koronowa	100	90	Bankverein	259	25
4% „ „ złota	122	10	Akcje Länderbank	250	—
4% Renta węg. kor.	99	70	„ „ lwowsko-		
Akcje banku au.-w.	957	00	czerniow.	294	00
„ kredytowe	373	75	„ „ południ.	91	75
Londyn vista	119	90	Elbenthal	277	50
Marki	58	75	Nordbahn	3480	
Napoleony	9	52	Staatsbahn	364	—
Włoskie banknoty	45	35	Alpin	88	79
Dukaty	5	66	Akcje tytoniowe	159	—
Losy prem. węg.	152	50	Ruble	127	—

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 15 stycznia.

Banknoty austr.	170	05	4% Listy likw. pol.	68	10
Krótki Wiedeń	170	—	Renta włoska	91	80
Banknoty ros.	216	40	Akcje austr. kred.	235	12
Listy zast. pols.	216	25	Ultimo ruble	216	75

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Jana Hoffa Preparaty słodowe
dla słabych i chorych

szczególniej przy dolegliwościach piersi, płuc, krtani, kaszlu, duszności, influenzy, niedokrewności, blednicy, żołądka i hemoroidach, jakoteż w nerwozie i ogólnem osłabieniu ciała jako środek dyetetyczny od 50 lat niezwykle używany i przez lekarzy polecony. 74 9 20

Do nabycia w aptekach, lepszych droguerjach, w handlach delikatesów i korzennych, jakoteż u **Jana Hoffa, c.i k. dostawcy dworu, Wiedeń, I, Graben, Bräunestrasse 8.**

Prospekty wraz z cennikami gratis i franco.

Restauracja w Hotelu Pollera

Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 2352

Niedziela dnia 17 Stycznia b. r.

Znpa pomidorowa
Rosół z klusk. francus.
Consomme Royal
Flaczki po warszawsku
Sandacz a la Radziwiłł
Jajka po parysku
Szt. mięsa sos chrzanowy
Polędwica angielska
Comber sarni z sałat. franc.
Kotlet poznański
File baranie sos tomates
Ptysie z kremem
Artischo z groszkiem
Galaretka ananasowa
Ser — Owoce — Kawa

Pomocnik ogrodniczy,

wychowaniec Zakładu św. Józefa w Krakowie, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z domów magnackich, kompletnie wykształcony, szczególniej w pielęgnowaniu roślin cieplarnianych, kawaler, poszukuje posady w większym ogrodzie prywatnym.

Ekonom lub pisarz,

teoretycznie i praktycznie wykształcony, kawaler, lat 25, władający językiem polskim i niemieckiem, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zaraz odpowiedniej posady. Bliższych informacji udzieli koncesjonowane Biuro Wywiadowcze p. **MARJI MIKULSKIEJ** w Krakowie, Gołębia 16. 197 2 3

Zakład kąpielowy i Łaźnia parowa
w Hotelu Krakowskim

otwarty w dnie powszednie od 6-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 6-ej rano do 7-mej wieczór.
Łaźnia parowa dla kobiet raz w tygodniu, mianowicie w piątek od godziny 2-ej do zamknięcia bez względu na mogące w dniu tym przypaść święto. W niedziele i święta od godziny 2-giej do 7-mej po południu łaźnia parowa po 25 ct. — Dla dogodności kąpiących się jest przy Zakładzie felczer i specjalista do odgniotków W. Fiałek. 157

The Gresham
Towarzystwo ubezpieczeń na życie
W LONDYNIE

Filia dla Austrji: Wiedeń I. Giselastrasse l. I w domu Towarzystwa.

Aktywa Towarzystwa wynosiły 31 go grudnia:

koron 138.416.475

Dla specjalnego zabezpieczenia zawartych w Austrji ubezpieczeń, złożono pełną rezerwę premjową w kwocie

13 miljonów koron

w urzędzie płatniczym ministorstwa w Wiedniu.

Dogodne warunki, nizkie premie, Police nie przepadają i nie są do obalenia, nawet w wypadku samobójstwa i pojedynku.

Prospektami, taryfami i wyjaśnieniami służy

Jeneralna Ajencja dla Galicji
Zygmunt Atteslander

w Krakowie, ul. Kolejowa L. 3.

Dzielnych ajentów poszukuję tak dla miast jak i dla prowincji za stałą płacą i prowizją.
Wynagradza się wszelkie pośrednictwa w zawarciu ubezpieczenia. 158 3 3

Marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"
w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 1403 72 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Niniejszem mam zaszczyt donieść

P. T. Zarządom Kółek Rolniczych

że przeniosłem swoją **piekarnię na ulicę Garbarską Nr. 10** wypiekam chleb żytni, pszenny; jakoteż białe pieczywo i takowe sprzedaję po nizkich cenach.
Dziękując za dotychczasowe względy polecam się nadal.

LEON BAŁUK.

Wiskida Remi
FRYZJER DAMSKI

Plac Marjacki

Coiffures d'Art.

65 9 15

J. MICHNIK
w Bochni.

Główny Skład wysyłkowy

I-szej galicyjskiej

Suszarni owoców i warzyw

w Bochni, poleca:

Grzyby krajowe jadalne

(Merchella osculenta)

Nr. 1. za 1 klg. 1 złr. 30 ct.
„ 2. „ 2 „ 20 „
„ 3. wybierane same główki 1 klg. 2 złr. 50 ct.

tudzież

Miód pszczelny z pasiek

okolicy bocheńskiej 1 klg. po 75 ct. — Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.
75 5 12

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścienkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 46

PANNA

inteligentna, przystojna, lat 24, z posagiem 8.000 złr., **wyszłaby za mąż** najchętniej **za urzędnika** na odpowiedniem stanowisku. — Odpowiem tylko na dokładny adres: **„E. R. 24"** poste restante Kraków 195 2-2

Lokal z ogrodem
zaraz do wynajęcia

na Kotłowem, Kolejowa L. 18. Wiadomość tamże, w lokalu cechu rzeźniczego. 3136 8 6

Dyplom honorowy z r. 1886.

Aby odróżnić prawdziwe od fałszywych, wysyła za darmo i opłatnie próbki **tutek cygaretowych** z prawdziwej francuskiej bibułki fabryka **Dyonizego Kosnierskiego** w Krakowie, ulica Bracka L. 4 — 1000 sztuk od 60 cent. do 3 złr. 50 ct., przy większem odbiorze rabat. — Dostać można w trafikach i handlach. 164 5 0

Wdowiec

przystojny, bezdzietny, katolik w sile wieku, w bycie zabezpieczonym, z pewną emeryturą, **życzy sobie,** z powodu braku czasu i znajomości, na tej drodze **wejść w związek małżeński** z panną bezpretensjonalną od lat 20 lub wdową bezdzietną. Majątek od 3—4 tysięcy pożądany. Majątku własnego posiada również tyle. — Listy z dołączeniem fotografji, którą się zwraca, należy przesyłać pod adresem Administracji „Głosu Narodu" pod: „Szczęście". 178 2 3

Szukam dzierżawy apteki. 130 2 5

Zygmunt Gogela. — Kołomyja.



Nr. 7 Plac Dominikański.

PRACOWNIA

GORSETÓW FRANCUSKICH

Franciszki Stoeger

poleca **gorsety** własnego wyrobu według najnowszych fasonów i z najlepszych materyałów. 93 6—54

Karolina Witkay udziela Lekcyj Tańców

po wszelkich pensjonatach, domach prywatnych i we własnem mieszkaniu. **Plac Szczepański L. 9, I. ptr.** dom Wgo Wachtla. Lekcje zbiorowe odbywają się we Czwartki i Niedziele od godz. 7. Zapisy przyjmuję od 11—1 i od 3—6.

16 6 20 Z szacunkiem **K. Witkay.**

Stanisław Karliński
w Krakowie, Sukiennice Nr. 28

naprzeciw wieży ratuszowej

skład papieru i przyborów piśmiennych i kancelaryjnych.

Zeszyty szkolne, księgi handlowe, kopiały, prasy do kopiowania. — Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego w pudełkach. — **Znaczny wybór artykułów do podróży, do palenia, toaletowych i galanteryjnych.** Bilety wizytowe litografowane, drukowane, zamówienia ślubne, naczółki na listach i kopertach. — Wyłączne zastępstwo **tutek hygienicznych z fabryki S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie** na zachodnią Galicję i W. Ks. Krakowskie.

AGENCJA GAZET. 51 3 0

Pierwsze chrześcijańskie

BIURO
kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

w Krakowie, ul. Bracka Nr. 11

OKAZJA!

Lustro z trymódką, z marmurowym blatem. **2 castelle** francuzkie. **Bibljoteka** lekarska. **Zegary** bronz., 1 pod kloszem. **Garnitur mebli** palisandrowych. **2 lustra** w palisandrowych ramach, stojące. **Szafy, łóżka, komoda** staroświecka. **Stoły** jadalne, **stoły** przed kanapę. **Obrazy, porcelany, biórka, etażerki** na książki, **Pasy** słuckie. **Dywany. Szali** francuzkich 8. **Lampy i garderoba** męzka i damska. 52

tanio do sprzedania.

!!!NOWOŚĆ!!!

Wysyłam codziennie świeże **cięte kwiaty** j. t.: Róże, Lewkonje, Gozdziki, Konwalje, Rezedy itp. Bukiety, Wieńce, kosze i wszelkie wiązanki z nadmienieniem, że takowe tylko u mnie są wykonywane gustownie i tanio! **E. Uklański**, sklep świeżych kwiatów w Krakowie, naprzeciw nowego teatru.
4 7—15

Realność
do sprzedania

w Krakowie, przy ulicy Koletek pod L. 13.

Wiadomość w kawiarni Wgo Pana Janikowskiego. — Rynek główny, Nr. 35, I-sze piętro. 136 3 3

KAWIARNIA
przy ul. Stolarskiej Nr. 13,

z Bilardem

I RESTAURACJĄ

na sposób domowy,

przyjmuje **abonament na objady i kolacje** po cenach nader niskich i dziękując za dotychczasowe względy poleca się nadal P. T. Publiczności

89 5 8 **P. Makowska.**

MYDLARNIA
kompletnie urządzona,

do wydzierżawienia

193 każdego czasu. 2 3

Wiadomość ul. **Dajwór Nr. 31.**

Masło solone, zupełnie świeże, pierwszej jakości, **sprzedaje** w faskach **25 klg.** po cenach b. przystępnych, Zarząd Gospodarstwa mlecznego **w Jureszkowej p. Chróścienko** koło Chyrowa. 187

Młody człowiek

posiadający polski, ruski i niemiecki język, **pragnie otrzymać posadę** na wsi, chociażby początkowo za stół i mieszkanie. Oferty łaskawe w „Głosie Narodu" dla **Bolesława.** 166 2-3

Profesor sem. naucz.

urządza od 1 lutego b. r. **lekcje zbiorowe** dla kandydatów i kandydatek stanu naucz., mających zamiar przygotowywać się do sem. egzaminu dojrzałości, kwalifikacyjnego, lub wydziałowego z I i II grupy. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" sub **K. Z. 208.** 208 1 3

Zupełna wyprzedaż

WACHLARZY
w handlu

W. C. Angelusa

KRAKOW,

ulica Grodzka 2. 204 1 3

Poszukuję i kupię

dobry brzeszczot

168 **DO KARABELI.** 3 3

Zgłoszenia proszę adresować: **J. K. Drukarnia Czasu. Kraków.**

Sklep wiejski chrześcijański, *K. Freindorf,* **ul. Zwierzynieoka 30,** 146 w Krakowie, 2 2
poleca: świeże wyborowe masło, ser śmietankowy ołpiński, sery krajowe i zagraniczne, bryndza, mleko i śmietana. Powidła śliwki węgierskie, znakomity smalec i słonina. Chleb wiejski. Pączki co dzień świeże. Ceny umiarkowane.

Sławny Nadlekarza i fizyka Dra G. Schmidta

Olejek na słuch

usuwa czasową głuchotę, wypływ z uszu, szum w uszach i tępy słuch. Do nabycia po 2 złr. za flakon wraz z użyciem w Aptece **Ludwika Rosenberga** w Krakowie. 789 41 52

Bilardy karambolowe

najnowszy fason, z rekwizytami, 6 kiji sortowanych, 3 kule z słoniowej kości, prima, **sprzedaje po 320 złr. — 2 szafy dębowe** 4 lata stare, w greckim stylu wykonane, **są do sprzedania za 120 złr. Józef Piotrowski,** przy ul. **Wolskiej 7.** 129

PANNA 2 3

uzdolniona w krawieczyźnie, mogąca zająć się gospodarstwem, **poszukuje miejsca** od 1 lutego w każdej miejscowości prócz Krakowa. Listy pod lit. **W. W. 200.** do Administr. „Gł. Narodu". 185

189 **Dogi** 2 3

prawdziwej rasy duńskiej, **do sprzedania.** Wiadomość w cukierni Dobrowolskiego. **Zwierzyniecka**

Pracownia obówia

mezkiego, damskiego i dziecinnego poleca z najlepszych materjałów angielskich, francuskich i krajowych, najdokładniej wykonane i elegancki fason. Specjalność obówie dla Pań, na sposób angielski po męzku, z prowincji wystarcza raz na zawsze. **Wygodny bucik.**

Wojciech Palczewski, ul. Szewska l. 12. 2057

DOBRA ziemskie
w Galicji zachodniej

3 mile od stacji kolei przy szosie, 6000 mrg. obszaru, w czem około 5800 lasów szpilkowych w 1/4 części zdatnych do cięcia (od 80 do 120 lat), reszta młodszych drzewostanów według 80 let. turnusu gospodarowanych od 5 do 50 lat. Pałac obszerny, 14 mórg parku z ananasarnią, obszerne mieszkalne, gospodarcze i przemysłowe budynki, wielki wodny tartak o 2-ch 24" gatrach — zapewniony czysty dochód roczny 20.000 złr., który małym nakładem do 30.000 złr. podnieść można — obfite źródła wód mineralnych, jodobromych, siarczanych i szczawy żelazistej, dotąd niewyzyskane — całość w prześlicznej, zdrowej, górskiej okolicy — za cenę **300.000 złr.**, z których 2/3 przy hipotece zostać może

1200 mrg folwark w znakomitem położeniu i wyborną glebą pszenno-rzepaczaną, przy szosie za Gdowem, z inwentarzem i zasiewami za 200,000 złr., z których połowa bankowego ciężaru przy hypotece zostać może

w Galicji wschodniej 6 folwarków:

a) 4000 mórg, w tem roli i łąk 630, reszta 3270 piękn. szpilk. lasu. Gorzelnia nowo urządzona na 750 Hl. kontyngt. Młyn tartak — kamieniołom — wapno, — budynki w dobrym stanie, kolej i stacja na miejscu;
b) 1300 mrg., w czem 550 roli, 750 lasu;
c) 64 mrg., w czem 35 łąk pięknych, tuż przy stacji kolei miejsce bardzo zdatne na fabrykę.

Cena z dobrymi inwentarzami i urządzeniem **360.000 złr.**, ciężary hipoteczne 158.000 złr. wa.

Folwark osobny

1 klm. od stacji kolei, 800 mrg. obszaru, w czem 360 mrg. bardzo dobrej gleby w wysokiej kulturze — 120 piękn. łąk, reszta las sosnowy, duża gorzelnia, młyn amerykański, dobre budynki.

Cena 135.000 złr., ciężary zaś 65.000 złr.

ma Jan Strycharski

KRAKÓW

do sprzedania.

2845 0 10

STROJE KRAKOWSKIE!!

białe sukmany, granatowe karazye bogato i gustownie wyszywane, wypożycza na zabawy kostyumowe, kuligi i bale — jedynie

A. Bernacki

krawiec, w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 6.

Wybór duży. Ceny najprzystępniejsze — zależne od jakości stroju. Towarzystwom zamawiającym większą liczbę strojów, daję znaczny opust i wszelk możliwe ustępstwa. — **KARAZYE** wykonane w mojej pracowni odznaczone zostały srebrnym medalem na Wystawie krakowskiej. 86

NA Karnawał!

PERFUMY
i mydła toaletowe
z pierwszorzędnych fabryk
angielskich, francuskich, niemieckich i krajowych
WODĘ KOLOŃSKĄ
Rozpylacze do perfum
PUDER BIAŁY I RÓŻOWY
PUSZKI I ŁABĘDZIKI
do pudru
Wodę, Pastę i Proszek
do zębów
SZCZOTECZKI
do zębów
Wodę do włosów
GLICERYNĘ I LANOLINĘ
toaletowe
SASZETKI
O ROZMAITYCH ZAPACHACH
GĄBKI TOALETOWE
Kółka Wasmutha w zegarku na nagniotki
i „Maść apt. Meissnera"
na nagniotki
Szczotki toaletowe
i wielki wybór rozmaitych innych artykułów toaletowych
LAKIER
czarny, złoty i złoto-mieniący na trzewiki balowe
polecają 48
Reim i Friedrich
KRAKÓW
Linja A—B, Rynek 37.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast.

Prenumeratę

na czasopisma: polskie, francuskie, niemieckie i angielskie przyjmuje
Księgarnia katolicka
Dra WŁADYSŁ. MIŁKOWSKIEGO
W KRAKOWIE
zapewniając prenumeratorom **punktualną i szybką ekspedycję.** — **Katalog czasopism** przesyła się na żądanie **darmo i opłatnie.** 47

Zawiadomienie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Odbiorców i Interesowanych, żeśmy oddali zastępstwo do sprzedaży naszych produktów w Krakowie i okolicy

Bankowi galicyjskiemu dla Handlu i Przemysłu
w Krakowie.

DYREKCJA
Rafinerji nafty Hr. Andrzeja Potockiego i Spółki
W TRZEBINI.

Powołując się na powyższe zawiadomienie, donosimy, że sprzedajemy w drodze komisu po cenach fabrycznych wszelkie produkta rafinerji nafty w Trzebini jakoto: **benzynę** a) najlepszą aptekarską, b) do ekstrakcji, c) do świecenia i do motorów; **naftę** cesarską i salonową; **oleje mineralne** a) do smarowania maszyn, b) do wyrobu gazu świetlanego, c) do konserwacji drzewa.

Sprzedaż tylko hurtowna.

Dla wygody odbiorców w Krakowie i jego najbliższej okolicy utrzymujemy **stale skład nafty w Krakowie.**

Zamówienia przyjmnje nasz Wydział komisowy (**Rynek l. 25 I piętro**) lub nasz zastępca p. ***Marceli Kusz*** (**ulica Szpitalna l. 4** w Krakowie.

Telefon Nr. 9 do Banku. 149 4 6
" " 155 „p. Kusza. **Bank galicyjski dla Handlu i Przemysłu.**

Interes bardzo rentowny

Z powodu śmierci ś. p. Michała Karasia jest
handel kolonjalny, wódek i win
w bardzo ruchliwem miejscu, w Krakowie mały Rynek 7, **zaraz do sprzedania.**

Wiadomość udzieli *S. Rożnowski* w Krakowie, ulica [illegible]dzichowska l. 11. 211 1 2

Zakład artystyczno rzeźbiarski
JANA TOMBIŃSKIEGO
3165 5 artysty-rzeźbiarza

w Krakowie przy ul. Czystej l. 9. Istniejący od lat wielu i cieszący się uznaniem **WWPP. Architektów i Budowniczych** podejmuję się robót rzeźbiarskich ornamentacyjnych i figuralnych jakoto: z gipsu cementu, wapna hydraulicznego, kamienia, marmuru, drzewa i t. d. Utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju rozety i inne sztukaterje do salonów. **Wykonuję biusta z fotografji i natury i pomniki** po cenach przystępnych.

KONKURS.

Zarząd główny Towarzystwa „kółek rolniczych" we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na posadę

nauczyciela rachunkowości i korespondencyi kupieckiej

przy „Praktycznych kursach handlowych" w Czernichowie.

Do posady tej przywiązaną jest roczna płaca 800 złr. (o mset zł.) aw., oraz wolne pomieszkanie z opałem i światłem.

Podania należycie ndokumentowane należy wnosić najpóźniej **do dnia 31 stycznia b. r.** na ręce Zarządu „Praktycznych kursów handlowych" w Czernichowie [pod Krakowem]. 203 1 3

MAGAZYN i PRACOWNIĘ

ubiorów cywilnych i wojskowych
POLECA 184 1 0
FRANCISZEK GORAL
w Krakowie, ulica Szewska L. 20

posiada na składzie **materje zagraniczne i krajowe**, wykonywa punktualnie **wszelkie roboty** w zakres krawiectwa wchodzące według najnowszych żurnali.

Utrzymuje na składzie wszelkie przybory dla c. i k. P. P. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych.

CENY MOŻLIWIE NIZKIE.

Obrazki na kolędę

po najrozmaitszych cenach, od 18 ct. za 100 szt, do 90 ct. za 1 szt. Kolorowe, składane, litograf., z koronką i bez, z polskim tekstem i francuskim na kartonie i t. d. **nakładem własnym świeżo wydane** z polskim tekstem i modlitwą i N. Panna Łaskawa z kościoła Marjackiego i P. Jezus na Krzyżu cudowny, ś. Kazimierz, ś. Zofja, ś. Wojciech, ś. Władysław, ś. Erazm, ś. Stanisław Bisk. i ś. Konstanty, na pięknym papierze, 100 szt. mieszanych 1 złr., tuzin 20 ct. **poleca Specjalny Skład artykułów dewocyjnych** K. Zajączkowskiego, w Krakowie, **plac Marjacki 8.** 50

KOTWICZNE
LINIMENT. CAPSICI COMP.
z apteki Richtera w Pradze

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

— Richtera Liniment. z „kotwicą" —

i tylko butelki, opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą", uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Powszechnie znana z dobroci, trwałości i wygodności OBUWIA własnego wyrobu
firma:
Katarzyna Ząbek
(dawniej Kazimierz Ząbek) istniejąca przeszło 30 lat.

Poleca **OBUWIE:** męzkie, damskie i dziecinne najdokładniej wykonane, z najlepszych i trwałych materjałów, na każdą porę roku.

Magazyn: Hala Sukiennice Nr. 14.
Pracownia: Półwsie Zwierzynieckie Nr. 5
przy KRAKOWIE. 188 1 0

WIELKI SKŁAD
wszystkich gatunków
Mebli
Telefon:
I., 4829.
VII., 6979.

I-szej Hali towarowej Stowarzyszonych stolarzy miasta Wiednia
(I. genossenschaftl. Waarenhalle der Tischlermeister Wiens),
Wien, 7. Bezirk, Lerchenfelderstrasse Nr. 45
(Ecke der Neubaugasse). 2825 10 20
Filia: I., Habsburgergasse Nr. 6
poleca swoje wyroby.

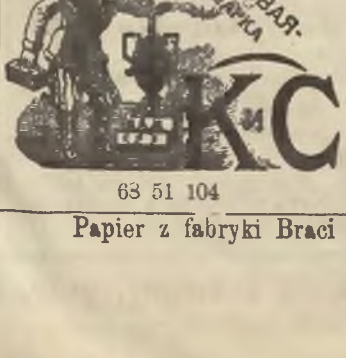
ZAKŁAD OGRODNICZY
Ludwika Freege w Krakowie
POLECA:

Towary niezrównanej jakości! — *Ceny niżej wszelkiej konkurencyi!*

Nasiona gospodarcze	Rośliny zimotrwałe i dwuletnie	Palmy i inne rośliny pokojowe
Nasiona roślin warzywn.	Rośliny do układania kobierców i kwietników	Goździki ogrodowe z sadzonek
Sadzonki truskawek	Rozsady roślin warzywn.	Bukiety z świeżych kwiatów
Nasiona kwiatów letnich	Róże	Pokarm dla kanarków, pokarm dla roślin
Nasiona roślin doniczkowych, bulwiastych i cebulkowych	" Nowości	Narzędzia ogrodnicze
Nasiona Palm, Paudanów i kaktusów	Drzewa i krzewy ozdobne	Maść do szczepienia
Rośliny cebulkowe i bulwiaste 210	Krzewy pnące do ozdoby ścian i altan	Łyczko indyjskie.
	Drzewa i krzewy szpilk.	
	Szczepy drzew owocow.	

Cennik obejmujący przeszło 200 praktycznych sposobów o Hodowli roślin i 105 b. ładnych ilustracyj — wysyła na żądanie darmo i opłatnie.

Herbata z Brodów!



63 51 104

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, amatorom tejże, poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rossyjskiem.

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow. najl.	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakow. .	złr. 3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Ceylon" franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

List złożony pod liter. „L. A. 20", Główna poczta Kraków. 207 1

Konkurs.

Przy Magistracie stoł. król. m Krakowa, jest do obsadzenia posada **chemika** miejskiego, z płacą 1200 złr., dodatkiem kwaterowem 240 złr. razem 1440 złr. rocznie, oraz prawem do dwóch pięcioleci w wysokości $^1/_{10}$ części płacy i poborem połowy należytości uiszczonych za badania.

Kandydaci winni się wykazać: a) świadectwami z odbytej co najmniej dwuletniej praktyki analitycznej w pracowniach chemicznych wszechnicy, lub politechniki, b) świadectwem z ukończonych studjów chemicznych na wszechnicy. lub politechnice (egzaminem nauczycielkim do szkół realnych z chemią jako głównym przedmiotem, takimze doktoratem filozofii, lub dwoma egzaminami państwowymi z politechniki.

Podania należycie ndokumentowane wnieść należy do Prezydjum Magistratu najpóźniej **do dnia 30 stycznia 1897 r.**

Kraków, dn. 13 stycznia 2897.
206 1 3 *J. Friedlein.*

Kawaler

29 lat, katolik, zatrudniony przy kolei Północnej stale, życzy sobie zrobić znajomość z panną lub wdową bezdzietną, celem ożenienia się. Posag w kwocie 400 do 1000 złr. byłby pożądany. Listy jeżeli można z fotografią uprasza pod adr.: **Stefan Nowak, Morawska Ostrawa,** Balmstrasse Neigebau Langegasse 995. 214 1 3

Kto znalazł 10 złr.

we woreczku, **16-go** tj. przedwczoraj — a jest uczciwy, to zechce takowe zwrócić do Administracji „Głosu Narodu", za nagrodą 10%. 212 1

Poszukuje się dzierżawy
213 **na majątek** 1 3

w okolicy Bocheńskiej, mający koło 100 morgów obszaru. Dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie znajdują się w dobrym stanie. Bliższa wiadomość przy **ul. Kolejowej Nr. 12.** parter na lewo.

Do wydzierżawienia
każdego czasu
ogród wielki
z oranżerją i inspektami. Wiadomość: **Dębniki Nr. 76.** 205 1 8

Kandydat adwokacki, katolik,
poszukuje posady u adwokata. Łaskawe zgłoszenia poste restante **Sanok. Nr. 65.** 215 1 4

MAGIEL 117
KORBOWA
w dobrym stanie, **do sprzedania.** Wiadomość w **Dębnikach** pod Krakowem **l. 72** u właściciela. 5-10

ODZNACZONE 16 MEDALAMI NA WYSTAWACH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH W LONDYNIE Z ROKU 1893 I WE LWOWIE Z ROKU 1894 ZŁOTYM MEDALEM NAGRODZONE.

Główny fabryczny skład wysyłkowy pierwszej galicyjsk. suszarni Owoców i Warzyw, na sposób amerykański urządzony,
pod firmą:
J. Michnik
W BOCHNI,
poleca skompletowane paczki pocztowe, ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich, jako to: **Zupy warzywne „Julienne„ 45 i 60 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct.** Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Carota 25 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. **Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct.** Jabłka kompotowe strugane w ćwiartkach i krążkach 40 cent. Gruszki kompotowe strugane całe, w połówkach i ćwiartkach 35 ct. i 30 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. **Śliwki łuskane prunelki 35 ct. Wiśnie 25 ct.** Borówki 20 ct. Marmolada z renglotów do 1 złr. Powidła śliwkowe przecierane 1 kilogr. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct. **Grzybki najprzedniejsze paczka 35 centów.**

1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy. — **1 paczka owoców** 10 do 20 porcyj, **czyli że 1-no danie (porcja) kosztuje od pół do 5 centów.** Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem.

Sposób użycia jest pojedynczy, mianowicie należy zanużyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzić i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane, konserwują się wybornie kilka lat, nie tracąc na dobroci. 76 4 12

Cenniki wraz z szczegółowem opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w **Krakowie** *Edmund Klimek*, Rynek A—B; w **Dąbrowy** *Walery Heinz*, aptek.; w **Jarosławiu** *A. Tumidajski;* w **Przemyślu** *M. Krug;* w **Tarnopolu** *E. Frantz* i *Hipolit Skowroński;* w **Złoczowie** *E. Z. Moiulewicz;* w **Czerniowcach** *A. Tabakar i Gainu;* w **Rzeszowie** *St. Misiorowska i Ska;* w **Drohobyczu** *Teofil Jabłoński:* w **Tarnawie** *F. Leszczyński.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.